

Nr. 49

Katowice, dnia 2 grudnia 1928

Cena egz. 15 gr., z odnośnieniem 20 gr.

Rok VI



ADMINISTRACJA i REDAKCJA:

Katowice, ulica Piłsudskiego 58

Telefon 13-30, PKO. 304.264

Redaktor naczelny Ks. A. Siemienik

Prenumerata: Przy odbiorze na
probostwach i u agentów kwart. zł.
1.95, mies. 0.65, przez pocztę kwart.
zł. 2.10, mies. zł. 0.70.



Św. Barbara, patronka górników.

Z życia górników



Przy pracy w podziemiach.



Po pracy.



Na lewo:
Odbudowa
filarów.

Na prawo:
Przy pracy.



Kran przy pracy.



Katowice-Brynów, G. Śl. Kopalnia „Wujek”.

Na Niedzielę pierwszą Adwentu

Lekcja: Rzym. XIII, 11—14.

Bracia! Wiedząc czas, iż jest godzina, abyśmy już ze snu powstałi; albowiem teraz bliższe jest nasze zbawienie, niż kiedyśmy uwierzyli. Noc przeminęła, a dzień się przybliżył; odrzućmyż tedy uczynki ciemności, a obleczmy się w zbroję światłości. Jako we dnie uczciwie chodźmy: nie w biesiadach i pijaństwach; nie w łożach i niewstydlivościach; nie w zwadzie i zadróści; ale się obleczcie w Pana Jezusa Chrystusa.

Ewangelja: Łuk. XXI, 25—33.

W on czas mówił Jezus uczniom swoim: będą znaki na słońcu, i księżycu, i gwiazdach; a na ziemi uciśnienie narodów dla zamieszania szumu morskiego

i nawałności; gdy będą ludzie schnąć od strachu i oczekiwania tych rzeczy, które będą przychodzić na wszystkich świat: albowiem mocy niebieskie wzruszone będą. A tedy ujrzą Syna człowieczego przychodzącego w obłoku z mocą wielką i z majestatem. A to gdy się dziać pocznie, pogładajcież a podnieście głowy wasze, boć się przybliża odkupienie wasze. I powiedział im podobieństwo: pójrzyjcie na figę i na wszystkie drzewa: gdy już z siebie owoc wypuszczają, wiecie, żeć już blisko jest lato. Tak i wy, gdy ujrzycie, iż się to będzie działo, wiedźcież, żeć blisko jest Królestwo Boże. Zaprawdę mówię wam, że nie przeminie ten rodzaj, aż się wszystko ziści. Niebo i ziemia przemina, ale słowa moje nie przemina.

Apostołka górników

Sztygarzy byli mocno zdziwieni, że tylu Flamandów nie przybyło do pracy. W niektórych kopalniach brakowało połowy załogi. Co za przyczyna tego świętowania? Czy strejk? O tak, był strejk, lecz nie chodziło im o pieniądze. Był strejk z miłości. Nie przyszedł do szczyty, bo brali udział w pogrzebie dwudziestotrzyletniej nauczycielki Maggy Lekeux. Jak czarna chmura szli za małą trumną. Byli tam meżowie o twarzach zbójeckich a kobiety, istne jędze. Ale po wszystkich twarzach, dobrych i dzikich spływały ciche łzy. Ręce ich, do kilofa tylko przywykłe, ścisnęły teraz różaniec. Byli i tacy, co się nie modlili, bo jeszcze nie wierzyli. Przyszli na pogrzeb bo byli pełni podziwu i wdzięczności dla tej dziewczyny-aniola której czyny widzieli, choć ich przyczyny nie zrozumieli.

Małgorzata Lekeux żyła z rodzicami w Leodjum, w Belgji. Była dziewczętą z dziesięciorga dzieci. Żyła pod opieką rodziców, którzy Bogu wiernie służyli a dzieci się nie lekali, jak dzisiaj i u nas tak wielu. Miała brata księdza a siostrę zakonnicę. Ona także chciała się zupełnie Chrystusowi poświęcić. W Leodjum było dużo sposobności do takiego poświęcenia. Jest tam dużo kopalń, a wygląda zupełnie jak u nas, na Górnym Śląsku. Wiele wież szybowych, wiele kominów, wiele nędznych domów robotniczych, a przede wszystkim dużo dymu i trujących wyziewów. Ale porównanie centrum przemysłowego w Leodjum z Górnym Śląskiem jest tylko na zewnątrz słuszne. Wewnątrz t. j. w duszach ludzkich tam jest o wiele gorzej, niż u nas. Przynajmniej było gorzej, zanim Małgorzata Lekeux zaczęła działać. Zajął się szczególnie Flamandami. W Belgji są dwie narodowości: Waloni i Flamandowie. Ci ostatni są w mniejszości. Są katolikami, lecz nie władają językiem francuskim. Nie zawsze doznali opieki duszpasterskiej w swym języku ojczystym. Do tego żyli nędznie wyzyskiwani przez pracodawców. Łatwo więc padli ofiarą agitatorów komunistycznych i serca ich zlodowaciały w tępej rozpacz i nienawiści. Było trzeba takiego ognia miłości, jaki palił w duszy Małgorzaty, by te biedne, zimne serca rozgrzać i ożywić dla Boga. Ojcowie Franciszkanie założyli w Leodjum osobne towarzystwo dla Flamandów. W tem towarzystwie pracowała panna Lekeux. Jak pracowała, o tem niech świadczyć dwa przykłady:

W jakiejś norze mieszkała rodzina Vanderbiest, rodzice i kupka dzieci. Nędza materialna i zaniedbanie

religijne sprawiły, że rodzina żyła zupełnie po zwierzęcemu. Miał słów używano pięści: do kościoła nigdy nie chodzili. Ojciec Franciszkanin odwiedza ich, przemawia grzecznie, ale groźnie podniesiona ścierka matki wypędza go za drzwi. W kilka dni później Maggy próbuje zbliżyć się do nich. Jest łagodna jak gołąb a mądra jak żmija. Maggy wie, że panj Vanderbiest ma syna na froncie. (Była wojna światowa.) O niego się zapytuje, wspominając o tem, że sama ma trzech braci przy wojsku. Obiecuje babie, że postara się o wiadomość o synu. Vanderbiestowa płacze, zapomina o złości, staje się z czasem gorliwą katoliczką a na pogrzebie nauczycielki jest obecna razem z mężem i dziećmi, a szlocha z głębokiego bólu.

Górník Francken już dawno w kopalni nie był, bo ma suchoty. Dnie jego są policzone. Leży charcząc na brudnem łożu. W izbie wygląda strasznie. Skramna bieda połączyła się z najokropniejszem niechłujstwem. By z tego mieszkanka zrobić istne piekło. Kobieta siedzi przy zimnym piecu i nie robi nic. Siedzi tak całymi godzinami, bo straciła siłę do walki z nędzą. A przecież choremu tak bardzo przydałoby się trochę porządku i trochę staranności. Wtem ktoś puka do drzwi i wchodzi Małgorzata Lekeux. Przynosi choremu winogrono i kładzie mu jagódki do ust jak dziecku. Przemawia tak miłe i szerzy błogi spokój swoją obecnością. Chorzy opowiada jej, jak bardzo lubi kwiaty. Za godzinę Maggy wraca z różami, za które wydała ostatnie franki. Zaczyna uprzątać izbę wyrzuca żonę górnika z nieczynnej apatii, a wkrótce z białym wyglądem lepszym, weselszym. Za parę dni przyjdzie znowu, oblecze ścianę w nowe tapety a na oknach pozawiesza firanki. Maggy jest czarodziejką. Ostatnie słowa umierającego górnika są: Pan Bóg zesłał mi anioła. Jaki dobry aniołek!

Jest dowiedzionym faktem, że panna Lekeux odwiedzała w kilku latach swego apostołstwa przeszło 1000 rodzin górniczych, czyniąc dobrze i jednajac dusze z Bogiem. Pracowała tak gorliwie, i zważała tak mało na siebie, że w kwiecie wieku z wyczerpania umarła. Ci, co ją znali, są przekonani, że była świętą i że będzie kiedyś wliczona w poczet tych, których Kościół czci na ołtarzach.

Życiorvs jej ukazał się pod tytułem „Płomień ofiarny” w Księgarni św. Wojciecha. Ks. F. D.



W OBRONIE PRAWDY



Co mówią w Kościele katolickim o losie robotnika?

W lutym b. r. odbył się w Kolonii międzynarodowy kongres Stowarzyszeń Robotników katolickich. Wśród szeregu mówców wystąpił na mównicy dyrektor Kat. Szkoły Społecznej w Lowanum, w Belgii, Dominikanin O. Pergny i przemawiał na temat: „Położenie klasy robotniczej w życiu gospodarczym i społecznym w świetle katolickiej filozofii życiowej”. Określając dzisiejsze położenie robotnika jako lepsze aniżeli było 50 lat temu, stwierdził, że mimo wszystko niema jeszcze w społeczeństwie należytej oceny robotnika. Zapoznaje się go, nie uznaje się w dostatecznej mierze jego interesów, jego praw, jego godności człowieczej. Daleki jest on jeszcze od owego dobrobytu, który jest potrzebny według św. Tomasza do wykonywania cnoty. Nie czuje on się jeszcze w możliwości wypełnienia swych różnych obowiązków społecznych. W rodzinie nie może on wypełnić w należyty sposób swych obowiązków męża i ojca. Tem mniej jest on w stanie współpracować około dobra tych różnych społeczności, do których należy. Należy on do klasy, będącej niejako poza społeczeństwem. Klasy tej nie utworzono sztucznie. Zawdzięcza ona swe powstanie solidarności w cierpieniach, co ją wprawdzie tylko niejasno przeczuwały, lecz później przywódcy ruchu robotniczego je uświadomili. I stała się ona faktem, którego nie usunąć już nie może, bo robotnik zdaje sobie sprawę z korzyści ogólnej solidarności i obowiązków, które ona nakłada. Na tej solidarności budując, należy robotnika pociągnąć do świadomej pracy około dobra ogólnego. Dlatego należy zastąpić obecny system najemnictwa dopuszczeniem robotników do rozumnie ujętego współkierownictwa. To współkierownictwo sprawi, że robotnik będzie się starał o rozwój przedsiębiorstwa samego, a i społeczeństwa całego. Będzie nad tem czuwała i jego organizacja. Nie mogą tego jednak spełnić w całości związki zawodowe. Robotnik potrzebuje ogólniejszych, szerszych organizacji, które zajmują się ogólnie sprawami robotniczymi i które uzdolniają go do odgrywania należytej mu roli w społeczeństwie. **Winien on się więc łączyć w stowarzyszeniach robotniczych.** Te stowarzyszenia mają świat na nowo uchrześcijanić, co tem łatwiej się dokona, im lepiej spełnią one swe obowiązki wobec swych członków i wobec całej klasy robotniczej. Każde stowarzyszenie w swym kraju i wszystkie dla dobra ogółu, dla dobra ludzkości, która jest chwałą Bożą na tej ziemi.

Czego uczą „badacze pisma“?

Jedną z najgłupszych sekt, jaka pecha się do nas z Ameryki, jest sekta „badaczy pisma”. Czem jest ta sekta i czego chce, powie nam cośkolwiek wywiad z jej przedstawicielem w roku 1922.

— Pod jaką nazwą występujecie?

— Międzynarodowe Stowarzyszenie Badaczy Pisma.

— Ilu członków liczycie?

— Nie wiem dokładnie, ale z pewnością jeden milion można liczyć naszych wyznawców. Jesteśmy na całym świecie, najwięcej jednak członków liczymy w Ameryce.

— A w Polsce ile was może być?

— Około tysiąca. Główną naszą siedzibą jest Warszawa.

— Czy posiadacie główny zarząd?

— Tak. Na czele kościoła naszego stoi główny zarząd, złożony z 7 członków, a siedzibą jego jest Brooklyn około N. Jorku.

— A w Polsce macie jakieś kierownictwo?

— W Polsce jest głównym zarządcą p. Kasprzykowski, Warszawiak, przysłany w tym celu z Ameryki.

— Czy macie jaką szkołę kształcącą was?

— Nie, my kształcimy się sami na posiedzeniach i zgromadzeniach.

— Co macie wspólnego z Kościołem katolickim, a co odmiennego? Czy wyznajecie Tróję św.?

— Wyznajemy Boga Ojca i Syna jako osobę, a Ducha św. jako moc i wpływ, ale nie osobę. Jezus Syn ma bożą moc i władzę, ale nie jest Bogiem.

— Czy Najświętsza Panna jest Matką Boga?

— Nie, jest Matką Chrystusa.

— Czy mówicie cały pacierz?

— Nie, my tylko odmawiamy „Ojcze nasz”.

— Czy uznajecie 7 sakramentów?

— Nie, przyjmujemy chrzest tylko, ale nie jako sakrament, lecz jako akt zaślubin z Chrystusem. Chrzczymy tylko dorosłych przez zanurzenie w wodzie.

— A małżeństwo?

— Jest ono aktem umowy wobec władzy cywilnej. Rozwodów nie uznajemy, chyba żeby która strona przeskadzała żyć w wierze, to można się rozłączyć, ale nie wolno wchodzić w nowe małżeńskie związki.

— Czy wierzycie w niebo, piekło i czyściec?

— Wierzymy w niebo i piekło. Ale piekło w naszym pojęciu to zaśnięcie duszy w grobie, które nastąpi po sądzie. Niebo to wieczne życie dobrych na ziemi.

— A Chrystus, gdzie się znajduje?

— U Ojca z Aniołami.

— Czy Chrystus ustanowił Kościół?

— Tak, ale ten kościół jest niewidzialny i oparty na wierze. Chrystus umarł za grzechy Adama i Ewy, lecz jeszcze nie rządzi światem. Obecnie rządzi druch ciemności. Dopiero w r. 1925 rozpoczną się rządy Chrystusa i trwać będą tysiąc lat.

— Jaki macie środek na zgładzenie grzechów?

— Prośba, żal i przepraszanie Boga za grzechy.

— Jakie jest wasze źródło wiary?

— Tylko Pismo św.

— Jak się odnosicie do kościoła narodowego?

— Żaden kościół nie nas nie obchodzi. My opieramy się tylko na swej wierze.

Tyle dowiadyjemy się z wywiadu. Nie jest to naturalnie wszystko, co można powiedzieć o tej sekcie. Na przyszły raz opiszę inne ciekawe rzeczy na podstawie broszur i kartek ulotnych, jakie amerykańscy sekciarze nadsyłają nam masami do Polski.



Adwent

Święty czas adwentu to czas przygotowania duszy na przyjście Zbawiciela.

Rorate coeli! mówi nam Kościół i każe oczy zwrócić wzwyż, gdzie szczęście nieba na nas czeka.

Przez wszystkie obrzędy Kościoła w tym czasie, jego modlitwy i prośby, przez całą przyrodę przewija się ryby srebrna wstęga jeden głos, jeden dźwięk tęsknoty i oczekiwania na przyjście Zbawiciela.

Rozróżniamy dwa jawne przyjścia naszego Pana.

Pierwsze — to Jego narodziny w stajence w Betlejemie. Drugie — przy końcu świata, kiedy przyjdzie sędzić wszystkich ludzi.

Przy pierwszym ukazał się jako słabe dziecko, jako ubogi rzemieślnik, jako lekarz miłosierny, niestrudzony głosiciel i obrońca prawdy. Ludzie go nie poznali. I był ofiarą, męczennikiem, wystawionym na wszystkie pociski. Przy drugim przyjściu stanie przed nami jako Król wszechmocny, ukaże się w całym blasku chwały i majestatu.

Pierwsze przyjście jest przyjściem Jego bezbrzeżnej miłości. Drugie będzie przyjściem Jego surowej sprawiedliwości. Z głęboką, ukrytą myślą opowiada nam Kościół i w ostatnią niedzielę roku kościelnego i w pierwszą adwentu o tem drugim przyjściu Zbawiciela. Chce bowiem zachęcić nas, byśmy korzystali z Jego pierwszego przyjścia, czerpalili z morza Jego miłości i miłosierdzia.

Adwent niby tajemniczą zasłoną zakrywa nam cud stajenki betlejemskiej. Zasłona z każdym dniem coraz więcej się rozchyła, coraz więcej blasków pada z ukrytej stajenki na zimową, adwentową drogę ludzkości i na naszą drogę. Patrzmy w te blaski! Idźmy ku tym cudom!

Św. Eligjusz, Biskup

(1-go grudnia.)

Mało dziś na świecie rzetelności. Kupcy często szukają kupujących, a rzemieślnicy swych odbiorców; stąd też powszechny brak zaufania między ludźmi. — Przecież według nauki Chrystusa powinniśmy wszyscy być prostymi jako gołębie i miłować się nawzajem. Ty, miły Czytelniku, zachęć do zamiłowania pięknej cnoty rzetelności, podaję ci na patrona miesięcznego świętego rzemieślnika, a później Biskupa, w którym przedewszystkiem ta rzadka cnota jaśniała. Jest nim święty Eligjusz.

Z pochodzenia Francuz, od pierwszej młodości nadzwyczaj starannie i religijnie wykształcony, oddał się z zapałem rzeźbiarstwu i złotnictwu i wkrótce doszedł w swoim zawodzie do doskonałości takiej, że król francuski Kłotar II używał go często do prac złotniczych. Ta k np. dał mu raz wielką ilość złota i drogich kamieni, aby mu zrobił z nich wspianą tron królewski. Eligjusz wywiązał się szybko i znakomicie ze swego zadania. Jakież było zdziwienie króla, gdy po krótkim czasie Eligjusz powtórnie przyszedł do niego z innem, równie pięknem berłem i oddał mu je za darmo. Zapytany, skądby wziął złota na tę robotę, odpowiedział z prostotą, że ułął to z resztek drogiego kruszcu, jakie mu pozostały po pierwszej pracy, i że te resztki oddaje teraz ich właścicielowi. Wzruszony do głębi taką rzetelnością i sumiennością, wziął król młodego sztukmistrza na swój dwór i pod swą opiekę.

Teraz otwarło się nowe, a obszerne pole dla pracy cnoty Eligjusza. Panowie i książęta robili u niego

liczne zamówienia; on z nich wywiązywał się wiernie, na czas i rzetelnie — ale najchętniej wyrabiał przedmioty służące do czci Bożej: medaliki Batki Moskiet, kielichy, przybory kościelne i krzyże. Będąc rzetelnym względem ludzi, nie zapomniał o Bogu i swojej duszy. Nosił zawsze włosiennicę, bardzo często pościł, długo się modlił, przedewszystkiem jednak okazywał dziwne miłosierdzie dla ubogich i uciśnionych. Grube swe dochody obracał na ubogich, więźniów i niewolników, których nieraz setkami wykupywał z niewoli i wolnych odsyłał do ojczyzny. Bogate podarunki królewskie obracał na zakładanie klasztorów i przytułki dla biednych.

Sława dobrych jego czynów i nadzwyczajnych cnót rozeszła się szeroko tak, że Biskupi zgromadzeni na synod wybrali go Biskupem w Noyon — chociaż jeszcze nie był kapłanem. Nie bez oporu przyjął tę godność; ale też odbywszy potrzebne nauki i przyjąwszy biskupie święcenia zabrał się z taką gorliwością do powierzonej sobie nowej pracy, że w krótkim czasie zaniedbaną diecezję podniósł do kwitnącego stanu, a wielu pogan nawrócił i pozyskał dla nieba. Wśród ciągłej pracy, modlitwy, poświęceń i umartwienia doznał się późnej starości. Umarł w r. 659 po Chr.

Pierwsza polska ustawa górnicza, czyli „ordunek górny“

Czterysta lat minęło od chwili, jak ostatni z Piastów na Opolu, książę Jan, kładł podwaliny pod wielkie dzieło gospodarcze Górnego Śląska. W prastarym kraju młota i kilofa, w kolebce dzisiejszego wielkiego przemysłu śląskiego, rok 1528 rozpoczął nową erę w dziejach górnos Śląskiego górnictwa.

W tym czasie odkryto na polach wsi Tarnowice, gdzie obecnie położone jest miasto Tarnowskie Góry, bogate złoża kruszców. Nastąpił ponowny i najświetniejszy okres górnictwa w ziemi bytomskiej. Twórcą i krzewicielem najpoważniejszym tego górnictwa był książę Jan Opolski. On to nabył zastawioną przez Macieja, króla węgierskiego, ziemię bytomską od Jana z Żerocina.

Ażeby przyciągnąć z okolic górniczych górników, nadał Jan Opolski swoim ziemiom szerokie przywileje, t. zw. wolność górniczą w roku 1526. Równocześnie polecił zbierać stare polskie prawa zwyczajowe i wreszcie, w środę, po św. Marcynie wydał słynną ordynację, która stała się osią i fundamentem, na którym opierało się następnie przez cztery stulecia całe górnictwo, przemysł i hutnictwo górnos Śląskie aż do naszych czasów. Ordynacja ta była wzorowana na polskich górniczych zwyczajach prawnych, zarazem i bytomskich, wreszcie i na frankońskim prawie górniczem, jak to jest wyraźnie zaznaczone w artykule pierwszym niemieckiej kopji z 16 stulecia.

Jeżeli początek tarnogórskiego górnictwa przywiązujemy do roku 1528, to twierdzenie to zyska jeszcze więcej mocy przez to, jeżeli się zważy, że w roku 1528 zawarł książę Jan Opolski umowę z Piotrem Wrochemem, ówczesnym właścicielem wsi Tarnowice, na którego polach odkryto kruszce. Dalej przez to, że w roku 1528 ukazała się pierwsza ustawa górnicza, że w r. 1528 spotykamy pierwszy raz dotąd istniejący urząd górniczy w Tarn. Górach, pierwszych urzędników górniczych, dalej, że zachowane dotąd rachunki, które należy uważać jako pierwsze, rozpoczynają się

z r. 1528 i że żadne starsze księgi górnicze, jak z r. 1528 nie istnieją. Przywilejem zaś tegoż księcia Jana Opolskiego z roku 1529 otrzymał urząd górniczy w Tarn. Górach własny herb, używany odtąd zawsze na jego pieczęciach.

Również czas założenia Spółki Brackiej w Tarn. Górach przypada na rok 1528. Ordynacja górnicza z tegoż roku nie zapomniła i o założeniu tej tak pożytecznej instytucji. Osobny artykuł, a mianowicie paragraf 58 wyraźnie postanawia: „szycht mistrzowie, hutmani płóczkarze; rosztarze i wszyscy szafarze, którzy w swej mocy robotniki mają, powinni byli od

robotników swoich ściągać każdej soboty po 2 halerze. Oni sami nie mieli nic dawać.“ Pieniądze te musiano wkładać do zamkniętej skrzyni i miały pozostawać pod dozorem najwyższych urzędników górniczych i miały służyć potrzebom chorych górników i być obracane na różne cele społeczne. Co kwartał miano z administracji składać sprawozdanie. Instytucja ta istniała bez przerwy 230 lat prawie, aż do upadku górnictwa. Już w pierwszej połowie 16 wieku zbudowano dla górników lecznicę w Tarnowskich Górach. Z tego poznajemy, jak staremi są urządzenia społeczne na ziemi śląskiej.

Zygmunt Gąsiorowski.

Żywcem pogrzebani

Było to w październiku 1928 r.

Dzień jesienny zbliżał się ku końcowi. Budynki bliższe i dalsze otuliła mgła wespół z dymem, ścielącym się po ziemi. Tumany ciężkie przewalały się leniwie, jak gdyby zmęczone całodzienną pracą. Od czasu do czasu poruszały swe potworne, zadymione cielska, objęły olbrzymimi skrętami wystający budynek i zanurzyły go w swych głębiach tajemniczych. A na szybko maszyny huczały, gwizdały, wyły, chrzęszczały, sortownie z łoskotem głuchym gątkowały węgiel, wagony stukały, turkotały, piszczały, uderzały o siebie i wszystkie te odgłosy łączyła poczerwiała mgła, wciągała w siebie i, przerobiwszy je na groźny pomruk, tępo przesyłała gdzieś dalszym mgłom, rozsłanym w okolicy. Niekiedy otwierały się drzwi paleńsk. Czerwony odbłask przebił mgłę, zamajaczyły czarne sylwetki robotników, zarysowały się kontury budynku i wnet wszystko znikło w szarym kolorystyce mgły, jak gorączkowe widziadło.

Dom zborny robotników kopalni „Kleofas“ (pod Załężem, w Katowicach), murowany, długi i niekształtny, stał opodal jak przytulony, wielki robak czarny, nasycony aż do wstępu, aż do obrzękłości, aż do unieruchomienia.

Zmierzch zapadł.

Huczała i grzmiała kopalnia, otulona mgłą, tak, że tylko jej kontury rysowały się w powietrzu zgęstniałym. Wśród świstów i zgrzytów maszyn, od czasu do czasu przeleciało silne westchnienie, czasem jak rżenie, znów jak przeciągły jęk — to maszyna, ssąca powietrze, dawała znak życia i swej pracy wdychania świeżego powietrza, by je tłokami wepchnąć w podziemia, orzeźwić gwarków. Lampy karbidowe wśród przesuwającej się mgły, zdawały się być księżycami, przesłanianymi chmurami, a całość kopalni robiła wrażenie jakiegoś apokaliptycznego, przerażającego zwierzęcia, które leży groźne, leniwe, nasycone, warcząc niekiedy do podobnego sobie nieprzyjaciela, do luty cynkowej, ziejącej ogniem i zatrutym oddechem.

Przy świetle kilku lampek spuściło się szybem w głąb podziemi pięciu górników. Byli to Józef Łoskota, rębacz Franciszek Jaroszka, Franciszek Fleischer, Edmund Berczyński i Wincenty Cmok.

Z torbami przewieszonymi, z pikiem i świdrem w prawej, z lampą w lewej ręce, szli po chodnikach ciemnych, po stromych pochylniach. Po drodze spotykali górników i szleprów, których światełka nie mogły rozprószyć odwiecznej ciemności. Ze słowami „Szczęść Boże!“ szli dalej w głąb tajemniczą. Na okrzyk „Pozór!“ odsuwali się pod ściany czarne, wilgotne od wody a przed nimi przelatwały wózki z węglem, hucząc i turkocząc w ciasnym chodniku. Gdzieś z boku

zabłysła lampka; zdawało się, że w tej ciemnicy samo światełko rusza się, żyje, kręgi zatacza i gdzieś w ciemnej ścianie niknie. Czasem, jak daleki grzmot, to ciszej, to głośniej odzywała się mina prochowa. Znów jak białe duchy podnosiły się drewniane podpory, chwilowo rozświetlone i niknące w nocy nieprzejrzanej.

Każda pędź tej ziemi, którą przechodzili, każdy załom, wkleśnięcie, każda szecerba, to ślad pracy, zawziętej, usilnej, nieustającej. Ani twardy granit, oporny piaskowiec, zdradliwy łupek, uparta glina, podstępny piasek, zawzięta woda, nie wstrzymały postępu pracy ludzkiej. Małe karły, uzbrojone tak pierwotnymi narzędziami, jak oskard — pik i świder — długo, prężył wewnętrznosci olbrzyma — ziemi, bez przerwy, bez wytchnienia, bez znużenia, z przyświecającą, jak lampka górnicza, nadzieją, że z przepaści wyjdą zwycięzcy. Od czasu do czasu zniecierpliwiony olbrzym otrząsnął się z niemiłych karłów, zgruchotał ich kości, odświeżył się ciepłą krwią; odetchnął jękiem i zamarzył o przedwiecznym spoczynku nicości. Ale wnet zbudziły go uderzenia pików, zgrzyty świdrów, gwizd maszyn, blade światełka lampek i dalej wrzała walka nieustająca, nieubłagana, zawzięta, nieprzejednana.

Na każdym chodniku, w każdej pochylni to ten, to ów górnik wspominał przeżyte dzieje, westchnął za towarzyszem, rozświetlił na chwilę podartą w strzępy ścianę, skinął głową na znak, że poznaje miejsce i szedł dalej z niezachwianą wiarą, iż chociaż śmierć zażyczy mu w oczy, on jej uniknie, rzuci na jej pastwę swą ciężką pracę, sam wróci do oczekującej go rodziny i znów ją zobaczy w płomieniach jasnego słońca na ziemi.

W ciemnym chodniku, którym szli w milczeniu, było tylko słyszeć stukot ich butów, uderzenia głuche pików, którymi się podbierali i syk acetyleny z płonących karbidek.

W poważnem skupieniu ducha i sił, w milczeniu, przerywanem tylko pozdrowieniem „Szczęść Boże!“ sbotykanych pracowników kopalni, doszli nareszcie do celu.

Stanęli przed czarnym otworem, przeznaczonym do ich roboty.

Była to nowo zaczęta sztolnia.

Kilku z nich przeżegnało się i głosem cichym odmówili modlitwę:

— Święta Panno i Męczenniczko Barbaro, bardziej Boga i nieskażoną czystość, niż życie miłującą, racz nam wyjednać modlitwami Twojemi u Oblubieńca Twego Jezusa Chrystusa, czystość duszy i ciała. Patronko górników! Opiekunko konających! prosimy Cię serdecznie, uprosz nam w godzinę śmierci naszej jak najskuteczniejszą skrucę za grzechy i ufnosć w

miłosierdzia Boga; niech bez posilenia się chlebem Anielskim nie umieramy, ale mocą i zasługą Ciała i Krwi Jezusa Chrystusa otrzymamy żywot błogosławionych w Królestwie Jego. Amen.

Postawione na ziemi światła, chwiane powiewem wiatru, to rozświecały, to pograżały w cień twarze górników, zapalały błyski w ich wzniesionych oczach, migotały w paznogciach rąk złożonych, w guzikach metalowych, odznaczały białe blizny po zagojonych ranach. Cienie ich rysowały się linią świetlistą, chwiejną, zmienną, to czeplającą się czarnego tła, to znów ginącą w czarnych pomrokach.

Skończyli modlitwę i przełożony wszedł pierwszy w rozpoczęty chodnik ze słowami:

— Szczęść Boże!

Tamci, odpowiedziawszy, postępowali za nim; jeden tylko Ćmok pozostał w tyle, kończąc modlitwę, bijąc się w piersi z nadzwyczajną pokorą i przejęciem.

— A więc zaczynamy, w imię Boże! — rozległ się donośny głos sztygara.

Błysnęły w świetle lampek stojących piki i odezwały się uderzenia ostrej stali, wchodzącej głęboko, wyjmowanej z właściwym drzewu zgrzytem. Zachwiały się niektóre słupy i z góry padły kawałki kamieni, zasuszonej gliny, resztki węgla. Niektórzy próbowali ręką oporu słupów, piszczących u podstawy i w górze. Rębacz zajął się układaniem szyn.

Słychać było wśród ciszy naprężenie sznurów i ciał ludzkich. Runęły ostatnie słupy i wraz rozległ się trzask padających desek, osypywanie się łagodne góry i lampki górników szybko migotały. Z kolei wzmagaly się łaskoty padających stemplów, głuche

uderzenie desek, dzwiczniejsze odgłosy kamieni. Uderzenia o stojące w chodniku stemple, tłumily odgłosy usuwania się góry. Zdała dostrzegli lampkę sztygara.

— Wszyscy!? — zawołał sztygar.

— Wszyscy, panie sztygar!

Przełożony zatrzymał rozpoczętą pracę i nadłuchiwał. Prócz szmeru osypującego się piasku, rzadziej łaskotu padających kamieni, było tam spokojnie. Chodnik nie był zasypany, sunął się piasek, padała z łaskotem glina, urywały się naruszone przy pierwszej robocie kamienie, trzaskały przeciągłe stemple, ale spodziewanych, nagłych prądów, powalających z nóg nie było.

Upłynęło kilka minut...

Nagle w głębi chodnika zahuczał głuchy grzmot zapadającej się ziemi. Równocześnie z głosem udzieliło się drżenie ziemi. Na pierwszy sygnał grzmotu, porwał się do biegu Berczyński, spadająca bryła przyniotła mu jednak nogi. Ryknął strasznym głosem, padając. Do górników pobladył doleciały huk, grzmoty, darcia, łomoty, drżenie, a wśród nich przeraźliwy jęk, nieludzkie wycie, mieszczące w sobie wściekłość bólu, rozpacz ginącego, ostatni wysiłek o ratunek. Odezwał się głuchy, ale przerażający siłą huk, zadrżała ziemia wokół, a chodnik, przed którym u wejścia stali, osunął się z głośnym łaskotem bryły. Gdzieś z głębi zaczęło szumieć i świstać, huk i łomot wzmógł się, przeleciał pierwszy półwiat wypychanego powietrza.

Groza jakaś zawisła nad nieszczęsną kopalnią!...

(Dokończenie nastąpi.)

O. Drobny. Rekolekcje we Francji, Belgii i Holandii

Rekolekcje — to szkoła Chrystusowego rycerstwa, czołowej legii, której najwyższem wskazaniem jest **bohaterski bój w obronie Chrystusowego królestwa.**

W naszym czasie i w naszych stosunkach jest takie gruntowne szkolenie na zasadach rekolekcyjnych **koniecznością.** Na co nam się przydadzą nasze Związki, Stowarzyszenia, Organizacje społeczne, religijne, oświatowe, w które wkładamy tyle pracy, jeżeli nie będziemy mieli do dyspozycji jednostek zahartowanych w walce z własnem ja, gotowych do największych poświęceń i ofiar, jakich wymaga służba Chrystusa w obecnych burzliwych czasach!

Takich rycerzy zahartowanych, doskonałych, ofiarnych, którzy śmiało wystąpią wobec zakusów wrogich Kościołowi prądów masonskich wolnomyslicielskich, dostarczą nam zamknięte Ćwiczenia duchowne w domach rekolekcyjnych, tych istotnych podchorążówkach przyszłych bojowników wiary katolickiej.

W przyszłych walkach o Kościół i wiarę nie rozstrzygnie ilość, lecz **jakość** walczących. Ostrzegawczym przykładem jest Meksyk i dawniejsza Francja, oraz Niemcy w czasie walki kulturalnej.

Zrozumiały to dobrze narody zachodnio-europejskie. Nauczyła ich tej konieczności twarda szkoła walki o prawa wolnego sumienia i obyczajów chrześcijańskich, toczącej się zawzięcie od dziesiątek lat.

Niech nam za przykład służy **Francja.** W połowie 17 wieku Ojcowie Mausnoir i Huby urządzali w Bretonji rekolekcje ludowe. Jednak większy owoc obiczywali sobie z rekolekcyj zamkniętych. I oto, sama Opatrzność przyszła im z pomocą. Właśnie wtedy ks. M. Louis Eudo de Kerlivio, wikariusz generalny bi-

skupa w Vannes, ukończył budowę seminarjum między-diecezjalnego w temże mieście. Atoli niespodzianie wyrzekli się wszyscy biskupi przeciw zcentralizowaniu studiów teologicznych; wtedy ks. Kerlivio, który własne funduszełożył na budynek, podarował olbrzymi ten gmach Ojcom Jezuitom jako instytut dla rekolekcyj zamkniętych.

Było to w 1663 roku. Kurja biskupia gorąco poparła te zbożne zamiary: rozesłano kurendę do wszystkich kapłanów, ogłoszono program rekolekcyj na cały rok naprzód, wydrukowano tenże plan w dyrektoryum diecezjalnem, by proboszczowie nie omieszkali w pewnych terminach zachęcać wiernych do brania w ćwiczeniach udziału.

Najlepiej zaś agitowali ci, którzy w rekolekcjach już raz brali udział.

Bogata pani baronowa Katarzyna de Fraucheville zbudowała z własnych funduszy wspaniały dom rekolekcyjny dla 300 kobiet; by zabezpieczyć fundację na przyszłość, założyła osobny zakon **Sióstr Rekolekcyjnych**, les Dames de la Retraite. W 1727 roku liczyła Francja już 7 wielkich domów rekolekcyjnych.

Wielkie dzieło, zapoczęte tak szczęśliwie w Vannes, zburzyła rewolucja. Dopiero w drugiej połowie przeszłego stulecia ożyła myśl rekolekcyjna na nowo. O. Watrigant zgromadził roku 1885 w Paryżu na pierwszy kurs 34 robotników. Już 4 lata później stanął pierwszy dom rekolekcyjny w Haut-Mont, a na pierwszy kurs zgłosiło się 652 robotników. Od 1898 do 1912 gościł ten dom w swych murach 36 000 rekolektantów.

Obecnie posiada Francja 80 domów rekolekcyjnych, prócz klasztorów, które także swe bramy otwie-

raja dla wszystkich pragnących się odrodzić w kąpielach stalowej Cwiczni Duchownych.

W Belgii zrodziła się myśl rekolekcyjna w sferach handlowców i wielkich przemysłowców. Było to na Kongresie Katolików w Leodjum 1890 roku. Pewien mówca skarżył się na usposobienie rewolucyjne i opozycyjne robotników fabrycznych. Wtedy powstał jeden z przemysłowców i zawołał:

„Chcecie mieć robotników sumiennych i zadowolonych, pošlijcie wtedy ich na rekolekcje zamknięte!”

Myśl ta zelektryzowała obecnych. Fundusze płynęły z bogatych pracodawców i wnet powstało 7 domów rekolekcyjnych.

W Leodjum urządzono od 1901—1909 roku 300 kursów dla 72 000 osób; w wszystkich 7 domach brało udział w latach 1902—1912 w rekolekcjach 100 000 osób, między nimi 63 000 robotników.

Skutki były nadzwyczajne: zaraz po założeniu domu rekolekcyjnego w Leodjum podniosła się liczba komunij świętych o 600 000; w życiu społecznym zaszły także zmiany ku lepszemu:

W roku 1905 było socjalistów 34 000; robotników chrześcijańskich 14 000.

W roku 1912 było socjalistów 76 000; robotników chrześcijańskich 71 000.

Holandja stosunkowo późno przejęła się myślą rekolekcyjną. W 1907 istniał dopiero 1 dom dla wypoczynku duchowego. Co prawda, w zakładach misyjnych O. Janssena w Steil, już od 1877 roku organizowano kursy rekolekcyjne dla mężczyzn, atoli na nie spieszyli przeważnie katolicy z nad Renu i z Westfalji. Holenderczycy zdobyli się w 1908 na budowę olbrzymiego gmachu Manresa w Venlo, w którym w niespełna 10 latach zarejestrowano 4548 uczestników. Powstały następnie jeszcze inne domy, w których, jako statystyka wykazuje, brało udział w ćwiczeniach duchownych od 1906—1923 roku rekolektantów 320 000. Zaznaczyć trzeba, że Holandia liczy tylko 2 000 000 katolików.

Czyja nauka lepsza

Za pewną biedną, utykającą żebraczką biegało dwóch złośliwych chłopców i naśmiewając się z niej naśladowali jej utykający chód.

Gdy matki chłopców zauważyły nikczemne ich postępowanie przywołały ich do domu. Żona mistrza ślusarskiego przyjęła syna głośnym policzkiem: „Ty nikczemny drabie, czy ty się nie wstydzisz biedaczce dać spokojnie przejść?! Nie dość na tem, że ona utyka, to ty się jeszcze będziesz z niej wyśmiewał? Czekał, ja ci dam!” I nastąpiła cała porcja batów. Z uczuciem, że wpłynęła energicznie na syna, matka opuściła pokój.

Druga matka, krawcowa, przyjęła swego chłopaka ostrem spojrzeniem tak, że syn nie odważył się spojrzeć na matkę. „Opowiem ci coś, Edwardzie,” rzekła do niego. „Przed dwudziestu laty na ulicy Długiej bawiła się cała gromada dzieci w piłkę. Ośmioletnia dziewczynka tak była zajęta grą, że nie zauważyła zbliżającego się wozu. Woźnica spostrzegł ją, ale już nie był w stanie zatrzymać koni. W ostatniej chwili nadbiegła jakaś dziewczyna i uratowała dziecko z niebezpieczeństwa. Konie stanęły dęba, wybawicielka upadła na ziemię i konie ją zraniły. Kilka tygodni leżała w szpitalu, a gdy z niego wyszła, to — — wiesz kim ona była? Tą właśnie utykającą żebraczką, z której żeś się dzisiaj wyśmiewał z powodu



Niech świat się od Ciebie nie dowie

Niech świat się od ciebie nie dowie,
Gdy szczęście ci w sercu zagości,
Świat bowiem ci szczęścia zazdrości;
Lecz dusza niech Niebu to powie,
Co cieszy się z twojej radości.

Niech świat się od ciebie nie dowie,
Gdy smutek ci serce okoli,
Bo świat się z twej cieszy niedoli;
Lecz dusza niech Niebu to powie,
Co płacze, gdy ciebie coś boli.

Ks. B-a.



tęgo, że kuleje, a co jedynie zawdzięcza szlachetnemu czynowi!”

Gorzkie łyzy pokuty polały się z oczu Edwarda, który przyrzekł już więcej się nie naśmiewać z osób obciążonych ułomstwem.

Która z matek działała lepiej pod względem wychowawczym?

Wrażenia z Lipin

Od Redakcji: Z powodu wyjazdu autora do Rzymu, dalszy ciąg wrażeń zostaje drukowany dopiero teraz.

Wjedną z niedziel uderzył mnie widok klikorga jednorocznych dzieci, przybranych w biel z wianuszkami na ramieniu i świecą woskową. Zdziwiony zapytałem: Poco te dzieci są tak przybrane? Co robią rodzice z nimi w zakrystji? Okazało się, że Ślązacy mają bardzo piękny zwyczaj, idąc śladem Rodziców Matki Najświętszej przyprowadzających Panienkę Przeczystą do Świątyni na ofiarę, przynoszenia swoich dzieci wtedy, gdy im się skończy roczek na Mszę św., aby podczas Ofiarowania ze swymi niemowlętami iść na ofiarę i polecić Bogu i Najświętszej Pani swoje skarby. Dlatego to w wianuszek dziecko przybrane, dlatego to świeca gorejąca w rękach jego matki. Dziwnie miłe uczucie rodzi się w sercu każdego, jak widzi matkę ofiarującą Bogu zdrowie i pomyślność swego dziecka. Dziecko, to największy skarb każdej matki. Może tych skarbów tulić się do niej nawet dzieciątek, a jednak jej serce nie ubożeje w miłość, ale coraz więcej się nią ubogaca. Każde dziecko kocha matka nad swe życie, każdemu stara się nieba przychylić, za każde oddałaby swe życie. Od zarania dni swego dziecka, prowadzi je do Boga, wskazuje cel życia, pragnie w swe dziecko wpoić przekonanie, że bez Boga ani do proga. Matka, to zaprawdę rzeźbiarka duszy dziecięcej. I tem większą jest mistrzynią, im więcej miłości w jej sercu. Dziecko bez matki, to pączek urwany i rzucony na spiekotę południa. Uschnie... Więc miłe uczucie budzi się w sercu każdego patrzącego na spieszącą na ofiarę matkę. Ale też i smutek nieraz do serca wtarga. Ileż to tych matek nawet i na Śląsku może powiedzieć słowa Pisma św. stosując je do siebie: „Zrodziłam syna i wychowałam je, a oni mną wzgardzili...” Czyż to nie spotyka się i na Śląsku biednych, opuszczonych kobiet, które ze łzami witają wschód i żegnają zachód słoneczny. A przecież i one mają synów, a przecież to „wywyższone” w urzę-

dach, w biurach, handlu, czy innych przedsiębiorstwach syny, kiedyś ciężko odpokutować będą musieli za to, że matką wzgardzili, gdy przyszli na nią stare, niedołężne lata. „Przeklęty, kto zasmuca matkę swoją“ — mówi mędrzec Pański.

Matka dba nie tylko o niemowlę. Wtedy, gdy dziecko idzie poraz pierwszy do szkoły, aby się uczyć, zdobywać łatwiejszy kawałek chleba, albo i lepiej posmarowany, matka oddaje je w opiekę Najwyższego, prosząc, aby Anioł Stróż opiekował się jej pociechą. I oto przed rozpoczęciem zajęć szkolnych została odprawiona w kościele Msza św., na której z dziećmi pierwszy raz idącymi do szkoły zjawili się wszystkie matki. Ładny to i budujący był widok, gdy każda z kobiet przechodząc podczas Ofiarowania wokół ołtarza, za rękę wiodła dziecko swoje, ofiarując Bogu, nie tylko umysł swego dziecka, prosząc nie tylko o dobre nauki, ale błagając o to, aby duszyczka jej skarbu nie została zwarzona podmuchem złego, aby jej dziecko nie zostało wprowadzone w świat rozmów i zabaw niegodnych dziecka katolickiej matki. Każda matka z radością oczekując chwili, kiedy pierwszy raz dziecko pójdzie do szkoły, z drżeniem patrzy na twarz swego dziecięcia gdy powraca ze szkolnej ławy, i stara się wyczytać w duszy jego, czy nikt z rówieśników nie rzucił tam ziarna przynoszącego łzy i uczucie wstydu... Gdym widział matki, idące z dziećmi na ofiarę, przed oczyma memi stała postać Matki-Słazaczki, która, gdy dzieci swe posyłała do szkoły, co dzień rano na pożegnanie, gdy ją całowały w rękę, kreśliła krzyżyk na ich czole, oddając w opiekę Panience i Aniołowi. Z ufnością oczekiwała powrotu tych, dla których żyła. Była pewną, że pod przemożną opieką Tych, którym swe dzieci zleciła, nic złego stać się im nie może.

Wśród spokojnej pracy przy ołtarzach pańskich schodził dzień za dniem. Bywały wypadki wezwania do chorego. Wzywano, co się bardzo chwali, nie w ostatniej dopiero minucie, gdy konający jest nieprzytomnym, ale jeszcze wtedy, gdy dobrze na drogę wieczności przygotować się może.

Wieczory zimowe

Wieczory zimowe miałyby stać się właściwie wieczorami rodzinnymi — wieczorami ojcowskiemi. Ojciec, któremu praca tak rzadko pozwala być w domu, te kilka godzin wieczornych poświęcić winien rodzinie. Niema nic piękniejszego dla dorosłych i matych, jak kiedy ojciec razem z nimi siedzi przy stole i swoją sztukę pokazać umie, jak z papieru wycinać najróżnorodniejsze figury, z tektury najpiękniejsze przedmioty. Albo też wszyscy razem młotkiem, czy piłeczką, czy dłutem zabierają się do roboty, by na Boże Narodzenie zbudować miłą szopkę. Ile radości może sprawić wspólna zabawa towarzyska w kółku rodzinnem. A kiedy ojciec rozpocznie opowiadać o czasach, kiedy sam był dzieckiem, jak cicho tedy, jakby makiem zasiał. Jak tedy ojciec i dzieci czują się bliscy.

A pieśń, którą ojciec lub matka zaintonuje, a dzieci podchwycą i dalej prowadzą, czy to będzie rzewna pieśń adwentowa, czy skoczna pastorałka — czyż nie łączy ona wszystkich jakimś dziwnym węzłem jedności i wzajemnego przywiązania? Ile ciepła wniosą kartki wspólnie czytanej książki, którą ojciec czy matka przygotować potrafią.

Skosztujcie, że te godziny spędzone po szarpiącej nerwami pracy przy ognisku domowym, to najlepszy

odpoczynek, który odmłasza, orzeźwia, bo daje radość nie zmysłom lecz sercu!

W dusze dzieci twoich wszczepiają uczucie rodzinnej łączności i wspólnoty, które im zostanie na całe życie.

Obrazki nie tylko z Zagłębia Dąbrowskiego

— Czy tu mieszka praczka?

— A bo co?

— Bo mnie moja pani przysłała, żeby powiedzieć, że w poniedziałek będzie pranie, żebyście przyszli.

— Przyjdę, ale mniej jak 6 złotych za dzień prania nie wezmę.

— Przecie pierwszej praliście zawsze za pięć złotych i jedzenie, a jedzenia mieliście tyle, że do domu zabieraliście z podwieczorku i z kolacji.

— Tani nie będzie, wolę w domu siedzieć.

W międzyczasie otwierają się drzwi z drugiej izby i wychodzi dama, ubrana według mody w krepdeszynie i jedwabnych pończochach. Nie powiedziawszy słowa wyszła na ulicę.

— Kto to ta pani?

— A dyć to moja córka, chociaż ja praczka jestem, ale moja córka ubrać się umie.

— A gdzie ona pracuje?

— Teraz to nigdzie, bo zredukowana. Bierze jeno zapomogę dla bezrobotnych.

— A gdzie mąż? Niedawno go spotkała na schodach w naszym domu. Coś jakby torbę miał ze sobą.

— Przecie stary w domu nie będzie po próżnicy siedział. To idzie na zbieranie dziadowizny. Ludzie dadzą sporo chleba, bo to każdy myśli, że dziad jeno na chleb łasy, i samym chlebem żyje. Ale my ta tego chleba nie jemy, ino koza, co ją w komórce trzymamy...

* * *

— Jak się macie, matko?

— Bóg zapłać za witaczkę. Niedobrze paniuchniu. Stary leży, teraz syn się położył, ja jedna idę na zarobek. Słabam bardzo, ledwo mnie nogi niosą, ale iść muszę. Jak nie będę chodzić po domach, to nic nie sprzedam.

— Co matko sprzedajecie?

— Paniuchno! mydłem handluję. Mało wiele kto kupi, każdy jak patrzy na moją wynędzniałą twarz, to myśli, że go chce oszukać i woli w sklepie, albo i u żyda domokrażcy kupić. Mnie ciężko sprzedać.

— Dużo zarobicie na dzień?

— Pani, jak dobrze pójdzie, to dwa złote, a nieraz to i pięćdziesiąt groszy przyniosę. Ale cóż robić, nie-długo mojego żywota, mam 84 lat.

— A nikt się wami nie opiekuje, żadne z dzieci.

— Matce to łatwo i dwadzieścioro wychować, ale dwudziestu dzieciom ciężko jest matce na stare lata ciepły ką i łyżkę strawy przyrządzić.

— A jakże wy, matko, żyć możecie?

— O pani, za mieszkanie płacę 12 złotych na miesiąc, za prawo handlu 10 złotych na pół roku, a reszta co zarobię, to idzie na jedzenie. Aby tylko staremu dać, ciągiem głodny, a tak schnię... ino skóra a kości. Syn to ta już i jeść nie chce, ino leży a śpi. A ja jak już jestem tak głodna, że palce swoje bym jadła, to do szklanki ciepłej wody wsypię trochę sody oczyszczonej, napiję się tego i jeść mi się nie chce... R.

Wrażenia z podróży na Kongres Eucharystyczny w Australji

(Ciąg dalszy).

Ks. U.

W bieżącym roku wybrał sobie jednego z najdzielniejszych kardynałów. Znał on już dobrze Australję, bo w niej przebywał od roku 1914 do 1917... jako pierwszy delegat apostolski. Liczy lat 56. W roku 1895 został wyświęcony na księdza. Od roku 1896 do 1900 był profesorem na wszechnicy watykańskiej. Później pracował w apostolskiej delegaturze w Argentynie, Meksyku i Washingtonie. — Od roku 1919 do 1926 był papieskim nuncjuszem w Paryżu. Razem z Ks. Kardynałem wstąpiło na okręt dużo poważnych osób, tak duchownych jak i świeckich, aby również wziąć udział w kongresie. — Podczas podróży złożyłem wraz z Ks. Kan. Kuczyńskim wizytę Ks. Kardynałowi. Nie mieszkał on w jednej z najwspanialszych kabin. Jego kabina była prosta i skromna. Postać jego imponująca. Swoją przyjaźnią i grzecznością zdobył sobie szacunek wszystkich pasażerów. Po południu okręt podniósł znów swą kotwicę w kierunku ku południowi, ku Afryce. Podróż z Neapolu do Port Saidu trwała 3 dni. Była bardzo spokojna. Okręt wiózł nas przez cieśninę Mesyńską pomiędzy kontynentem włoskim a wyspą Sycylijską. Z okrętu można było widzieć miasto Mesynę, które przed wojną zostało po wielkiej części zniszczone przez trzęsienie ziemi.

Port Said.

Dnia 1 sierpnia okręt zawinął do Port Said. Przybyliśmy już do Afryki. Skoro nasz okręt do portu Said zawinął, cała masa ludzi małych otoczyła nas. Byli to egipscy kupcy. Z dołu pokazywali nam swe towary jedwabne, dywany, owoce. Zachęcali nas do zakupu. Wnet zjawili się pomiędzy łódkami pływacze. Wciąż wołali do nas „gala, gala“. Co to oznacza? zapytuje towarzyszy. Czego oni chcą? Wyciągają z wody ręce. Ah! Chcą pieniądze. Pewien Anglik rzucił pieniądz do wody. Wszyscy pływacze rzucili się w to miejsce, spuszczały się w dół i gonili za tą monetą. Skoro ją jeden zdobył, wszyscy wy-

pływają na powierzchnię i zaczynają znowu wołać: „gala, gala, gala“. Szczęśliwy zdobywca pieniądza pokazuje wydobytą monetę, chowa ją czempredziej do ust i zaczyna jeszcze głośniejsze wołać „gala, gala“... Rzadko kiedy nie potrafią owi pływacze rzuconego pieniądza wydobyć. Skoro w jednej stronie ust nie mógł pieniądza pomieścić, przerzuca go na drugą. A gdy usta całe wypełnione są pieniędzmi, wypływa na brzeg i tam je chowa. Później czempredziej znowu powraca, aby znowu pieniądże w ten sposób zdobywać. Pewien znakomity pływacz przepłynął nam za 9 pen-nów t. j. 2 zł pod okrętem, który 8 m głęboko w wodzie zanurzony był, z jednej strony na drugą.

Na pierwszy rzut oka na miasto widać, że tu jest inny lud, inne miasta, inne zwyczaje, inne ubiory, inna religia. Cera twarzy brązowa, spalona przez tropikalny upał słońca. Na ubiór składają się spodnie szerokie i fez, tj. czerwona okrągła czapka, którą używają wyznawcy mahometańskiej religii. — Port Said liczy dziś około 90 tys. mieszkańców, na których składają się Europejczycy i arabowie. Europejczycy zajmują brzegi morza, które zabudowali przepysznymi pałacami, hotelami i willami. Arabowie żyją tu niechlujnie. Mają sklepy, bazyry. Można w nich jednak wszystko kupić. Jeszcze więcej niż w Neapolu przepędzają arabowie życie na ulicy. I tutaj szewcy, krawiec, rzeźnik pracują i sprzedają na ulicy. Wszędzie napotyka się sprzedawczy wody. Jedni noszą wodę w naczyniach glinianych, w starożytnych stągwiach. W szybkę naczynia szeroko zakończoną wkładają bryłkę lodu, w rękę noszą mosiężne naczynia, które ciągle pobrzękują i nawołują spragnionych do kupna wody. Inni znów noszą na plecach skórę kozłą, tak dobrze uszytą, że utrzymuje wodę; przedstawia się, jak gdyby zabita koza dobrze wypełniona. W tej skórze noszą wodę z Nilu i tak samo zapraszają krzykliwym głosem do kupna.

Zebraków jest tu pełno. Zebrzą nie tylko starzy, ale i dzieci. Wyciągają ręce i wołają „bakszysz“.

J. I. KRASZEWSKI

Ksiądz Kordecki.

(Ciąg dalszy).

Krzysztoporski, który to usłyszał, wzdrygnął się mimowoli, obrócił — usta zaciął tylko. Stara nazad za przeorem śpieszyła: ale w pół drogi miarkując się, zawróciła znowu, zapuściła chustę, opamiętała się i powolniej coraz poszła usiąść pod oknem Lassotów. Tu wzięła swój chleba kawałek, zawinięty starannie, poczęła go całować i płakać, jakby naradzać się z sobą i cicho szeptać.

— Nie, nie, to być nie może, on jej zabić nie mógł, ona się znajdzie, tu gdzieś ją skryć musiał. O! czuję, to jego sprawa! Biedne dziecko, za cóż ty pokutujesz jeszcze? Za stare grzechy czyjeś, za dawne sprawy i zemsty! Ale Matka Boska ulituje się, to być nie może... ja ją odkryję. Biedne dziecko — powtarzała — tak zginać marnie! A! i ten biedniejszy może starzec... lepiejby mu śmierć, niż to ostatnie sieroctwo.

Plakała długo, aż jakaś otucha wstąpiła w serce i ujrawszy, że się jej łzom i szalowi ludzie podziwiać zaczynają, zdobyła się jakby cudem na swoją wesołość codzienną, na skoki, na śmiech; oszukała wszystkich... zakręciła się i uciekła.

IX.

Jak Miller zakonników chce wieszać rozżarty,
Przez Polaków zastraszon, obraca to w żarty.

Zdziwił się wielce Miller, zobaczywszy powracającego ojca Zacharjasza z miną niezmienną, z twarzą tąż samą, z jaką był odszedł, ani upokorzonego, ani znękanego, ani śpieszącego, coby wieść nową znaczyło i upragnione poddanie. Bieszyński modlił się cicho i wzywał tylko chwili śmierci, bo ją mieli oba za nieuchronną.

Chmurną brwią i gniewem tem straszniejszym, że zaciętym, już nie wybuchałym na zewnątrz, przyjął Miller przyprowadzonych do siebie księży; otaczali je generała wodzowie, książe Heski, który na niego spoglądał z góry i unikał z nim rozmowy, Sadowski milczący i nie kryjący swego wstrętu dla naczelnika, Wejhard naprzemiennie pochlebny, uśmiechnięty, tajemniczy polityk, zręcznie umiejący poddać myśl swoją, nie przynajmniej się do niej.

Był wieczór. Namiot Millera obszerny, w którym wedle zwyczaju dla starszyny zastawiono stół, przedstawiał widok malowniczy; oświecały go lampy kościelne i świece woskowe, wyraźnie w zakrystiach jakichś jakby z katafalku zerwane, w lichtarzach ciężkich i wielkich; między obrusami znać było znowu bo-

Bardzo dużo tu jest ludzi ślepych. W Egipcie na 12 700 000 mieszkańców przypada około 560 000 ślepych. Skąd to pochodzi? Panują tu częste wiatry piaskowe, skutkiem czego dostaje się zapalenia ocz. Pawien Ks. przewodnik opowiadał mi, że czasem matki dopuszczają się wielkiej zbrodni wobec własnych dzieci, wykluwając im oczy. Czynią to dlatego, by widokiem tych ośleplonych dzieci wzbudzić litość u przechodniów i uzyskać w ten sposób większą jałmużnę. Przyczyną niezdrowych ocz u Egipcjan jest też niechlujstwo i opieszałość ze strony rodziców. Mało się bowiem troszczy o czystość dzieci, nigdy ich nie myją i nie kąpią, zostawiają je na ulicy w brudach ulicznych się tarzające. Przez to dzieci narażają się na różne choroby, a szczególnie na utratę wzroku.

Plagą egipską są muchy. Na każdym kroku widzieć można, jak całe roje much obsiadają twarz dziecka, głównie oczy, a także i usta, a dzieciak zdaje się już tak znieczulony, że nawet się z nich nie opędza. Także starzy widocznie tak zabrudzone mają ciało, że nie czują, jak im muchy łożą po twarzy, obsiadają oczy i usta, bo się z nich nie opędzają.

Na ulicy widzi się dużo mężczyzn, siedzących przez dzień cały. Przed nimi spoczywają nargile, to są fajki. Wogóle Arab jest bardzo leniwy. Przysłowie arabskie mówi: „Nie trzeba podnosić upadłego człowieka, bo jeżeli sam własnymi siłami nie może wstać, to też nie będzie mógł stać o własnych siłach“. Charakteryzuje ono lenistwo Araba. — Jest jednak bardzo skromny i zadawalnia się najskromniejszym jedzeniem.

Gleba i jej uprawa w Egipcie.

Cały Egipt jest od strony zachodu i wschodu otoczony puszciami. Ziemia nad Nilem jest bardzo urodzajna. Ta płaska, brunatna gleba, to prawdziwe złoto. Jest to niewyczerpany muł rzeki Nilu. Uprawia się ziemię w bardzo prosty sposób. Wzrusza się ją za pomocą drewnianego pługa z czasów faraonów, po czym się zasiewa. Gleba jest tak urodzajna, że daje plon trzy razy do roku. A każde żniwo trzykroć obfitsze, niż u nas. Ponieważ w Egipcie śniegu nie ma, może zboże podczas całego roku rość po polach. Za-

siew i żniwo rozdziela się tu na trzy główne periody. Od października do maja sieje się i żniwie się pszenicę, jęczmień, fasolę, koniczynę i różne jarzyny; od kwietnia do października bawełnę, trzcinę cukrową, ryż, ogórki i jarzynę; od sierpnia do października kukurydzę i soczewicę. Pola pokrajane są siecią bródz i kanałów, wodą wypełnionych. Nad kanałami znajdują się ogromne czarne koła, na połowę w studniach okryte, rodzaju kół w naszych młynach wodnych. Czerpia one wodę ze studni i wylewają ją potem na pola. Para bawołów obraca skrzypiący niezdarnie sklecony kołowrót. Łoskot i skrzypienie tych „wiatraków“ oraz plusk wylewającej się wody słychać na daleką przestrzeń. Na tej miękkiej ziemi nie żnie się zboża, ani nie kosi się, ale wybiera się z ziemi wprost rękami, jak u nas len i konopie. Wybranego zboża nie wozi się do stodoły; młóci się je już na polu i to w bardzo prymitywny sposób. Układa się je w płaskie kupy, nie wiążąc je w snopy, sprowadza się potem woły i wielbłądy, które podczas całych godzin depcą w około na zbożu i wydeptują je z ziarn. Nawozić ziemię nie potrzebują. Ponieważ w Egipcie wielki brak drzewa, dla tego wszelkie wydzieliny zwierząt domowych zbiera się, suszy i używa się jako paliwa.

Życie Fellachów.

O ile godna jest podziwu urodzajność gleby egipskiej, o tyle znów marne wsie egipskie budzą prawdziwe politowanie. Wioski tak nisko wznoszą się ponad ziemią, że dopiero przejeżdżając obok, dojrzeć je

**KAZDA WZOROWA
GOSPODYNI DOMU**

przestrzeż, by wydałki ograniczyć i ciężko
zpracowany grosz swego męża zużyć na coś
rzeczywiście dobrego — a tem jest — — — —

Kathrenera Kawa słodowa Kneipp!

gato szyte ołtarzowe opony; na ścianach wisały zbroje, miecze i oręż, bogate polskie kołczany,*) przepyszne kobierce herbowe, po bokach leżały aksamitne siodła z rzędami złocistymi, sadzonymi i różny sprzęt, widoczny owoc grabieży. Starszyzna siedziała na kulbakach, na obozowych tłumokach, na ławach zbitych na prędkę; słudzy krzątali się z wieczszą; kilku grało w karty i kości w milczeniu, niekiedy przerywając sobie przekleństwem; dzbany i flaszki krążyły. Wejhard był wszędzie: to coś szepnął, to się uśmiechnął, to podrwił z nieprzytomnych, a pochlebił każdemu, a sadydził się na umizgi. Miller sapnął milczący na uboczu, spojrzął, gdy wprowadzono księży i wskazał na nich.

— Jutro rano szubienica — krzyknął. — Nie chcecie liście pokoju; zburzę to gniazdo papistów i bałwochwalców, a wam śmierć.

Bleszyński i Małachowski, już przygotowani do wyroku, ani się ulękli, ani nawet prosili i żaden nie rzekł słowa. Wejhard spoglądał na nich z szyderczą radością, Sadowski z politowaniem, inni, nawet zajęci graczami, podnosili głowy, radzi zobaczyć, jaki wyrok uczyni na nich wrazenie.

— Spisać dekret — rzekł Miller — postawić szubienicę, a jutro rano niech ich powieszą.

Czekał, czy się nie odezwą — milczeli; kilku Polaków przytomnych stało z boku, poglądając po sobie, ale dziwnie zmieniły się ich twarze; coś poszeptali i wyszli.

— Gotujcie się na śmierć — powtórzył generał.

— Gotowiśmy i dziś za wiarę, kraj i króla naszego umierać — odpowiedział Małachowski.

W drzwiach namiotu usłyszeli jeszcze tę odpowiedź odchodzący Polacy. Miller skinął ręką.

— Niech ich odprowadzą; wystawić szubienicę, a dekret posłać do klasztoru: może ksiądz przeor zechce się z murów widowisku przypatrzeć, zbliżyć ją do twierdzy.

Jakkolwiek Wejhard stale potakiwał i poddmuchiwał Millerowi najgwałtowniejsze środki i ten także miał za skuteczniejszy nad inne, sądząc, że Jasna Góra upokorzyć się musi, ocalając swe dzieci poddaniem; i on nawet wobec wszystkich nie śmiał ust otworzyć, tak widocznie ten wyrok śmierci napiętnował się oburzeniem na twarzach przytomnych. Po oddaleniu się mnichów, pierwszy ksiązę Heski odezwał się od niechcenia:

— Tym sposobem nie zrobimy tu przyjaciół dla Karola Gustawa.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

*) Kołczan — rodzaj pochwy na strzały.

można. Proszę sobie przedstawić lepianki, które sobie nasze dzieciaki po deszczu na drodze budują. Są one ulepione z gliny i obłożone zeszlęmi łodygami chwastów, bez okien i bez drzwi. Dach jest płaski, niekiedy urozmaicony małemi półkulistemi kopułami z gliny. Na około osad nie zobaczysz ani jednego ogrodu. Dobrze jeszcze, gdy nad tą gromadą marnych lepianek wznosi się wysoko ku niebu grupa palm daktylowych, nadającą krajobrazowi piękno. A w tych osadach mieszkają Fellachowie egipscy. Swoją żywot prowadzą razem z inwentarzem domowym, jak kurami, gęsiami, krowami, owcami, osłami, wielbłędami, psami. Wszystko mieszka razem w brudzie. Łóżek, stołków i krzesel nie znają. Śpią i jedzą na ziemi.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Zjazd naszych nauczycieli

W pierwszych dniach listopada odbył się Zjazd nauczycieli szkół powszechnych, zorganizowanych w „Związku nauczycieli”. Wszyscy zdajemy sobie sprawę, jak wielką rolę odgrywa nauczycielstwo w wychowaniu narodu. Dlatego właśnie katolicy Polski nie bez troski patrzą na niektóre kroki zarządu tegoż Związku.

Zjazd wysunął na czoło swoich żądań rychłe wprowadzenie siedmio-klasowej szkoły powszechnej. Ze względu na przekonania religijne olbrzymiej przewagi nauczycielstwa, zarząd Związku uniknął wystąpień, które mogłyby podrażnić uczucia religijne nauczycielstwa. Niemniej jednak wiceprezes Związku pos. Smulikowski, udzielił wywiadu jednemu dziennikarzowi, oświadczając, że nauczycielstwo będzie dążyło do usunięcia okólnika ministra Bartla o praktykach religijnych w szkole.

Codziennie doświadczenie poucza nas niezbiecie, że nauczycielstwo polskie nie jest zdania p. Smulikowskiego. Nierozumiem i dosyć dziwnem jest zatem położeniem, że członek zarządu ośmiela się mówić o przekonaniach religijnych nauczycieli w sposób tak kłamliwy. Nasuwa się również pytanie, dlaczego nauczycielstwo nie napiętnuje podobnych kroków na zjeździe i w swoim urzędowym organie prasowym. Pragniemy jasności w tej sprawie.

Wiadomości diecezjalne

Wiadomości z duchowieństwa. Ks. kanonik Antoni Olsz a k, dziekan i proboszcz w Strumieniu, komisarz biskupi, południowego komisariatu diecezji śląskiej, otrzymał prezentę na probostwo w Cieszynie.

Co słyskać w świecie katolickim?

Zgon misjonarza polskiego w Chinach. Mały w swoich rozmiarach posiadania stan misyjny polski w krajach ajatyckich poniósł stratę przez zgon misjonarza ks. Augustyna Płaczkę, apostoła Hong Kongu.

Zmarły misjonarz urodził się w Katowicach w r. 1874. Czując powołanie, udał się do Towarzystwa Misji zagranicznych w Medjolanie, skąd po święceniach kapłańskich wysłano go do Hong Kongu, gdzie bawił 30 lat. Uprzejmość, wesołość, pobożność, oraz niezwykła pracowitość zdobywała mu wszystkich. To też pogrzeb nawiedziły tłumy, oplakujące zgon misjonarza serdecznie. Kondukt żałobny prowadził ks. Biskup Henryk Valtorta.

Pożar kościoła. Onegdaj wybuchł wielki pożar w kościele parafjalnym w Świerklanach na Górnym

Śląsku. Na miejsce pożaru przybyła natychmiast miejscowa Straż pożarna oraz sąsiednie Straże, którym po dwu godzinach udało się wreszcie ogień ugasić. Niestety Przybytek Pański wraz z urządzeniem z 17-go wieku spłonął niemal doszczętnie. Na miejscu kościoła pozostały tylko gruzy. Szkoda wynosi około 20 000 złotych.

Dochodzenia w sprawie spalenia się tego historycznego zabytku stwierdziły, że ogień powstał w zakrystji, gdzie stał piec żelazny, z którego zaprószył się widocznie ogień, a duża ilość świec, zgromadzona w zakrystji, potęgowała ogień, który ostatecznie w zarodku można było ugasić. Cały kościółek spłonął z ołtarzami, figurami, monstrancjami, chorągiewkami i feretronami. Dzwony, kupione przed 1½ rokiem, stopiły się od żaru.

Wysokie odznaczenie papieskie. Z okazji 25-letniego jubileuszu służbowego odznaczył Ojciec św., Pius XI, p. Tadeusza Przysieckiego, dyrektora seminarjum nauczycielskiego w Pszczynie, krzyżem „Pro Ecclesia et Pontifice” w uznaniu zasług, położonych około wychowywania naszej młodzieży.

Pan dyr. Przysiecki, jako autor popularnych podręczników do nauczania języka polskiego i pracownik plebiscytowy, ogólnie znany, cieszy się w szerokich kołach Społeczeństwa wysokim szacunkiem. W szkolnictwie województwa śląskiego, dokąd powołany został z Wrocławia, pracuje od roku 1920. Z chwilą objęcia Górnego Śląska przez Władze polskie objął kierownictwo nowopowstałego seminarjum nauczycielskiego w Pszczynie, które z pełnem poświęceniem swych sił i zdolności zorganizował wśród niezwykle trudnych warunków i doprowadził do pełnego rozwoju. Uznanie jego owocnej pracy ze strony Namiestnika Chrystusowego wzbudziło w szerokich kołach ludności górnośląskiej zaszczytną radość i zadowolenie.

JE. Ks. Biskup Łomżyński wobec zakusów usunięcia religijnego wychowania ze szkół. Po znanych uchwałach w Sejmie i Senacie o skasowaniu rozporządzenia p. min. Bartla w sprawie nauki religii i praktyk religijnych, wydał Biskup Łomżyński list pasterski do diecezjan, w którym wskazał na to, jak szybko się sprawdziły jego przewidywania o usposobieniu stronictw wywrotowych, wrogiem dla wiary i Kościoła. W liście tym wspomniął także o antykatolickim stanowisku naczelnych władz związku polskiego nauczycielstwa szkół powszechnych i dał takie wskazówki swoim diecezjanom:

„Ponieważ t. zw. związek polskiego nauczycielstwa szkół powszechnych opanowany jest w sferach kierujących nim przez osoby, zwalczające religijny wpływ Kościoła na szkołę, a do związku tego należy wielu nauczycieli, winni rodzice zwrócić baczną uwa-

Dla Przewielebnego Duchowieństwa

poleca po nader przystępnych cenach:

Woskowe świece ołtarzowe każdej wielkości.

Drut woskowy (stoczek) do zapalania. Pierwszorzędny olej do wiecznych lamp. Knotki „Głify-Seraf” itp. Pierwszorzędna mieszanka kadzidła

Weg elki trybularzowe. — Nadstawki każdej wielkości

Na wszelkie uroczystości i obchody stowarzyszeń i kongregacyj wielki wybór w ogniach i pochodniach bengalskich.

DROGERJA SW. BARBARY

właściciel: WOJCIECH DUTKIEWICZ

KATOWICE, Marszałka Piłsudskiego 16 Telef. 16-66

gę na to, czy dzisiejszy wpływ ich szkoły jest zgodny z religijnymi potrzebami dzieci."

A dalej pisze Ks. Biskup Łukomski te słowa:

„Wiecie, Kochani Diecezjanie, że wizytując wasze kościoły i przeprowadzając katechizację waszych dzieci, zachęcam was zawsze do poszanowania dla szkoły i osób, w niej nauczających. Słyszeliście, jak wam opisywałem ciężką pracę nauczycielską i jak was upominałem do okazywania wdzięczności nauczycielom, pracującym często w bardzo trudnych warunkach. Pragnę bowiem gorąco tego, aby serdeczne współdziałanie Kościoła, szkoły i rodziców krzewiło chrześcijańską moralność i zdrową oświatę w narodzie.

Jeśliby jednakże organizacje nauczycielskie miały wprowadzać walkę w dziedzinie religijnego wychowania oraz wpływać na władze szkolne i na nauczycieli w duchu tej walki, przeciwstawiając się religijnemu wpływowi Kościoła na szkołę, wówczas nie zawaham się nazwać przed wami tych organizacji i ich członków, dążności takich popierających, szkodnikami, przed których wpływem trzeba będzie chronić dzieci. A jeśliby — czego nie daj Boże — pod antyreligijnym naciskiem takich organizacji lub stronnictw miały być usunięte ze szkoły wpływ Chrystusowy, Jego nauka św. i zachęta do religijnego życia, jestem przekonany, iż razem z Kościołem będziecie umieli stanąć do stanowczej obrony dusz swoich dzieci, a tem samem i wiary naszego narodu“.

Walka z niemoralnym strojem kobiet na kolejach włoskich.

Włoski „Narodowy Komitet naprawiania mody“ wystosował list do ministra komunikacji, w którym domaga się energicznych zarządzeń przeciwko kobietom, jeżdżącym kolejami w nieprzyzwoitych ubiorach. List wskazuje na 40-ty artykuł włoskiej ustawy kolejowej, odmawiający prawa korzystania z kolei osobom, które obrażają przyzwoitość swym ubiorem, i żąda od ministra bezwzględного stosowania tego paragrafu. W stosunku do cudzoziemek może to być rzeczą trudną, ale nie należy zrażać się trudnościami. Autorzy listu zaznaczają, że pod żadnym warunkiem nie można dopuścić, by kolejami włoskimi jeździły nadal na pół nagie cudzoziemki, albo, by przybierały wyzywające pozy. Podróżni mają prawo do ochrony przed tego rodzaju obrażającym zachowaniem się. — Tak dbają Włosi o moralność publiczną — a u nas co się robi dla umoralnienia społeczeństwa?

Życia naszych parafii

Otwarcie Wystawy Przeciwalkoholowej w Wielkich Hajdukach.

Z okazji otwarcia Wystawy Przeciwalkoholowej odbyło się w Wielkich Hajdukach w piątek, dnia 9 listopada rb. o godz. 5-tej zebranie na sali Katol. Domu Związkowego, na które przybyli przedstawiciele władz i organizacji, jak i wielka liczba miejscowego obywatelstwa. Zebranie zajął miejscowy proboszcz, ks. Radca Czempiel, dając wyraz zadowolenia, iż tak wielka liczba obywateli, a szczególnie przedstawicieli miejscowych władz, przybyło na uroczystość otwarcia tej wystawy. Następnie przemówił miejscowy naczelnik gminy i poseł p. Grzesik. Po tem przemówieniu ks. Radca Czempiel prosił p. Naczelnika o dokonanie otwarcia wystawy. Pan Naczelnik dokonał otwarcia wystawy, życząc jej najpomyślniejszego powodzenia. Po otwarciu kierownik wystawy p. Wiertel z Poznania objaśniał wystawione eksponaty.

Nowy Bytom. Dzięki Przewiel. ks. Prof. Pawlakowi odbyły się rekolekcje dla młodzieży, zrzeszonej pod wezwaniem św.

K. Świętochowski Skład obuwia

KATOWICE, ul. Św. Jana 12 Telefon 7-37

Towar pierwszorzędnej jakości.
Ceny konkurencyjne. Urzędnikom państwowym udziela się kredytu na dogodnych warunkach spłaty.

Również wydaje się towar na asygnaty „Kredytu“

Agnieszki i św. Alojzego. Przez cały przeciąg rekolekcji, gorliwy kapłan starał się wnikać naukami swymi do serc drogiej młodzieży. Ślubował w nich razem z młodzieżą miłość — Najśw. Sercu Jezusowemu i wierę Kościołowi — W ostatnim dniu rekolekcji, na zakończenie tych ćwiczeń duchownych odprawił Przew. ks. proboszcz uroczystą mszę św. W czasie Mszy św. odśpiewał chór dzieci wiązanek pieśni nabożnych, w których polecały się ukrytemu w Przenajśw. Hostji Panu Jezusowi. Wszyscy słuchacze rekolekcji dnia tego przystąpili do Komunii św. — O! niechaj rekolekcje te przyniosą jak największy pożytek! Parafjanin.

Zgoda w Świętochłowickiem. W niedzielę, dnia 4 listopada odbyło się staraniem Kongregacji Marjańskiej dziewcząt przedstawienie teatralne. Odegrana została sztuka: „Dla Chrystusa“ czyli Żywot św. Agnieszki. Podczas przerw przygrywała orkiestra Kat. Słow. Młodzieży Polskiej w Zgodzie.

Rybnik. (Walka z niemoralnością.) Skutki szerzenia się niemoralności we wszystkich sferach społeczeństwa spowodowały duchowieństwo parafii rybnickiej do ostrego protestu przeciwko demoralizatorom. Wielkie zebranie, zwołane w tym celu na niedzielę 25 listopada br. do Domu parafjalnego w Rybniku, było nadzwyczaj liczne. Po zagajeniu wielebny ks. proboszcz Reginek w treściwym referacie zilustrował zabagnione stosunki życia moralnego, szerzącego się w zastraszający sposób. Podając liczne fakty, podniósł on, że przeciwko tego rodzaju zgniliznie, która jest zdolną zabić nie tylko ciało, ale i duszę, społeczeństwo musi skupić wszystkie siły, by położyć kres zepsuciu szerzącemu się nie tylko wśród dorosłych, ale także i młodzieży. Zaznaczył on, że Polska potrzebuje obywateli zdrowych fizycznie i o wysokim poziomie myśli. Niestety, niedawna statystyka lekarska wykazała, że życie niemoralne zdołało rozszerzyć się tak, że zdolne jest podkopać zdrową myśl i zdrowego ducha w narodzie. Zebrani, zgodni z wywodami Wielebnego referenta, jak jeden mąż przyrzekli współpracę w walce z niemoralnością. W tym celu uchwalono następującą rezolucję: Zebrani w Domu parafjalnym dnia 25 listopada 1928 r. katolicy parafii rybnickiej, wzywamy władze i czynniki miarodajne i całe społeczeństwo katolickie z powodu szerzenia się demoralizacji i stąd wynikających chorób zaraźliwych, do energicznego zniesienia placówek mających oznaki szerzenia niemoralności przy pomocy środków karygodnych jak hypnotyzmu, spirytyzmu i pijaństwa. Wzywamy władze, żeby przystąpiły do zamknięcia wszystkich lokali, w których przy pomocy obsługi żeńskiej o dwuznacznym charakterze zarobkowania wyludza się grosz ojcom rodziny, pozbawiając je kawałka chleba. — Rodacy! Nie pozwólcie zabić w narodzie sił moralnych, pamiętni tego, że ostatek może się tylko naród, który cechują cnoty moralności.

Dziedzice. (Poświęcenie Domu Kolejarzy P. Z. K.) Dziedzice przeżywały ubiegłej niedzieli niezwykle podniosłą uroczystość poświęcenia Domu Kolejarzy P. Z. K., który ma się stać nową placówką nie tylko pracy Koła Polsk. Zw. Kol., ale i innych organizacji, które z powodu szczupłości miejsca w Domu Narodowym znajdują obecnie pomieszczenie w nowowybudowanym Domu Związkowym. Dziedzice jako stacja węzłowa są od dawien dawna na Śląsku Cieszyńskim jednym z największych ośrodków pracy, którego gros stanowią wszyscy kolejarze. Zorganizowani w przeważnej ilości w Polskim Związku Kol. od samego początku marzyli o ognisku dla swej pracy kulturalno-oświatowej. Po pokonaniu wielkich trudności, dzięki niezmordowanemu zabiegom zarządu, stworzono dzieło, które może służyć i innym organizacjom za wzór zgodnej i ofiarnej pracy, skierowanej w jednym celu. Uroczystość z ostatniej niedzieli pokazała to dowodnie. Przebieg jej był nadzwyczaj uroczysty. Po powitaniu przybyłych gości i organizacji na dworcu, ruszył o godz. 10,30 pochód do kościoła parafjalnego, gdzie O. Sobas T. J. wygłosił podniosłe kazanie, sumę zaś odprawił Generalny Wikariusz ks. Kasperlik w asyście ks. proboszcza i ks. wikarego. Po nabożeństwie, które zakończono hymnem „Boże coś Polskę“, wyruszone do Domu Związkowego. Aktu poświęcenia dokonał Generalny Wikariusz. Przemawiali ks. Gen. Wik., w imię-

Zapisujmy się jakna,liczniej na rekolekcje zamknięte w Kokoszykach.

niu p. Wojewody p. starosta Duda, Prezes organizacji P. Z. K. z Warszawy i inni. Po przemówieniach nastąpiła defilada towarzysztw i związków z sztandarem, a w końcu wspólny obiad, na którym wygłoszono przeszło 20 toastów. Uroczystość ta, w której wzięły udział prawie wszystkie towarzystwa pracujące na gruncie katolicko-narodowym, przyczyni się niezawodnie do podniesienia zapалу do dalszej, wytrwałej pracy pod hasłem „Bóg i Ojczyzna!”

Na skutek zabiegów mieszkańców m. Piotrkowa J. E. ks. Biskup Dr. W. Tymieniecki, wnikając w potrzeby moralne mieszkańców z za przejazdu Kaliskiego w Piotrkowie Tryb. polecił ks. Fr. Psonce, dotychczasowemu proboszczowi parafii Rogów, organizowanie nowej parafii i budowę nowej świątyni Najśw. Serca Jezusowego. Powyższą wiadomość tak zainteresowani, jak i po katolicku myślący powitali z wielką radością, gdyż w tej dzielnicy niema żadnej świątyni. Ludność przeważnie kolejarska i robotnicza. Narazie pustki. Parafia będzie w niedługim czasie uruchomiona, trzeba jednakże wpięć ogrodzić plac, wybudować chociażby prowizoryczną kaplicę. Wszystko ma być zrobione drogą dobrowolnych ofiar. Tą drogą ośmielamy się zwrócić do Wszystkich Ludzi dobrej woli w imię poczucia Katolickiego i Obywatelskiego o pomoc w zbożnym dziele tak moralną jak i materialną. Otrzyma tu pracę pewna ilość bezrobotnych — grosz wdowi nie pójdzie na marne — powstanie nowa placówka kulturalna, oświatowo-moralna Bogu na chwałę, a ludziom na pożytek. Ufamy, iż nasza prośba zostanie przez szerszy ogół uwzględniona. Za wszelką ofiarę chociażby najmniejszą, złożoną w jakiegokolwiek formie, będziemy niezmiernie wdzięczni. Ofiary prosimy łaskawie przysyłać: Ks. Fr. Psonka, Piotrków Tryb., lub P. K. O. Nr. 65380. *Komitet.*

Nadesłane

Katowice. Polska Kongregacja Marjańska przy kościele św. Piotra i Pawła w Katowicach, urządza 2 grudnia 1928 r. na sali Domu Związkowego przy kościele św. Piotra i Pawła w Katowicach przedstawienie teatralne. Odegrana zostanie sztuka: „Ręce św. Elżbiety, dramat religijny w 5 aktach. Podczas przerw koncert i deklamacje. Początek przedstawienia: Dla dzieci w niedzielę o godz. pół do 11-tej przed południem (wstęp 20 groszy); dla dorosłych o godz. 7-mej wieczorem. O liczne przybycie uprasza Zarząd.

Katowice. Zgodnie z uchwałą Zarządu Głównego Związku Polskich Chórów Kościelnych odbędzie się 3-cie z rzędu zebranie Zarządu Głównego dnia 5 grudnia br. o godz. 6 wieczorem na sali p. Nalepy Ludwika (Grand Restaurant) w Katowicach, ul. Kościuszki 38. Na porządku obrad bardzo ważne sprawy, m. in. założenie Związku Organistów. Wobec tego uprasza się o pewne i punktualne przybycie wszystkich Szan. PP. Organistów, Dyrygentów i Prezesów Chórów Kościelnych.

Dalsze przystąpienie do Związku zgłosili: Chór Kościelny z Końcyc, Ch. K. z Świętochłowic, Ch. K. z Katowic z parafii N. M. P., Ch. K. z Dąbrówki Wielkiej, Ch. K. z Królewskiej Huty parafii św. Barbary, Ch. K. z Wielkiego Chelmu, Ch. K. z Wielkich Piekar, Ch. K. z Siemianowic parafja św. Krzyża, Ch. K.

Katowice. Stow. Katolickich Mężów przy kościele Najśw. Panny Marii w Katowicach urządza w niedzielę dnia 2 grudnia rb. przedstawienie teatralne. Odegrane zostaną dwie sztuki: 1. „Słowiczek“, 2. „Wesele na Prądniku“. Czysty zysk z tego przedstawienia przeznaczony jest na zakupienie obrazu, przedstawiającego Matkę Boską pod krzyżem, który zamówiony jest dla naszego kościoła. Ze względu na doniosły cel, uprasza się miejscowych obywateli o poparcie tej imprezy.

Miesięczne posiedzenie Katol. Kolka Abstynentów w Katowicach przy kościele Najśw. Panny Marii odbędzie się w niedzielę dnia 2 grudnia br. o godz. pół do 5-tej na malej sali Domu Związkowego. Na porządku dziennym wyświetlanie obrazów przedstawiających zgubne skutki nadużywania alkoholu. O liczny udział uprasza się członków, jak i gości.

Król. Huta. Zakład Serca Jezusa Sióstr św. Wincentego i Paula, ul. Gimnazjalna 45, urządza w dniach 1, 2 i 3 grudnia wystawę robót ręcznych uczennic Zakładu. Prócz tego będzie też pokaz robotek dzieci z ochronki. Siostry zapraszają do licznego zwiedzania wystawy

Mysłowice. S. M. Z. pod opieką św. Terent od Dzieciątka Jezus odegra w niedzielę, dnia 2 grudnia br., na sali Domu Ludowego przedstawienie teatralne, na które zaprasza się jak najprzejmiej. Początek o godz. 7-mej wieczorem. Ceny miejsc od 70 gr do 2 zł. Bilety do nabycia u p. Słottowej w Domu Związkowym, u p. Rulcińskiego, ul. Modrzejowska 2, i u p. przewodniczącej ul. Prebendry 7. Dla dzieci odbędzie się przedstawienie o godz. 14-tej. Bilety wstępu 20 gr.

Ruda. Staraniem Stow. Kat. Mężów i Młodzieńców dane będzie przedstawienie teatralne w niedzielę, dnia 2 grudnia br. o godz. 18-tej na sali Lepiarczyka. Odegrany zostanie utwór p. t. „Uratowani“, osnuty na tle katastrofy w kopalni „Niemiec“ w Świętochłowicach w r. 1884. *Zarząd.*

Czeski Cieszyń. Kongregacja Marjańska Panien odegra w niedzielę 2 grudnia o godz. 5 wieczorem na Strzelnicy dramat p. t. „Lilje i róże“. Bilety: 5, 4, 3, 2 i 1 kcz. u p. Kleiza, złotnika, Saska Kępa 2.

Zwracamy Szan. Czytelnikom z Król. Huty i okolicy szczególną uwagę na ogłoszenie w niniejszym numerze firmy Sieradzon S-ka w Król. Hucie, ul. Wolności 50. Jest to jeden z niewielu zresztą sklepów chrześcijańskich, w których można tanio i dobrze zaopatrzyć się w rzeczy zimowe.

z Królewskiej Huty parafja św. Józefa, Ch. K. z Lipin, Ch. K. z Dąbrówki Malej, Ch. K. z Janowa i Ch. K. z Królewskiej Huty parafja św. Jadwigi.

Pokwitowanie: 15.— zł wpłacił do kasy związkowej Chór Kościelny z Dąbrówki Malej.

Za Zarząd:
Szafranek, Gen. Sekretarz.

Kalendarz rekolekcyj

W domu rekolekcyjnym w Kokoszycach odbędą się zamknięte rekolekcje:

Od 7 go 10 grudnia dla inteligencji męskiej;

Od 15 do 19 grudnia dla panien;

Od 27 do 31 grudnia dla p. p. nauczycieli.

Początek rekolekcyj o godz. 18 tej. Dojazd Katowice-Rybnik-Wodzisław Z Wodzisławia autobus o 16,30 Z Katowic odjazd o godz. 13,35.

Na kurs od 15—19 grudnia dla panien jest jeszcze wiele miejsc wolnych. Uprasza się o rychłe zgłoszenia: Księżówka Śląska Kokoszyce, p. Wodzisław — albo u proboszcza miejscowego.

Bibliografia

Na półkach księgarskich ukazała się niezwykła książka p. t. Henio opowieść o życiu niedawno zmarłego ucznia jednego z gimnazjów warszawskich. Książka ta jest dokumentem tych wielkich wartości moralnych, na jakie natrafić można w duszach współczesnej młodzieży polskiej i z tego powodu winna się znaleźć zarówno w rękach rodziców i wychowawców, jak i samej młodzieży. Książka ta może więcej dobrego zrobić dla podniesienia życia wewnętrznego rodzin polskich, niż liczne artykuły i prelekcje wyrzekające na obniżenie poziomu moralnego w społeczeństwie współczesnym — daje bowiem żywy przykład, jak i w dzisiejszych czasach wysoki ideał etyczny może być wcielany w życie.

Spis ofiarodawców na umeblowanie Seminarjum Duchownego w Krakowie od 16. VIII. do 10. XI. 1928 r.

Ks. prob. Mieczek, Warszowice 34 zł; Ks. kat. Siwiec, Rybnik 50 zł, Ks. prob. Buchta, Markłowice 150 zł; Ks. dziek. Knosła, Pszów 147 zł; P. Marta Michalke 100 zł; Ks. prob. Długosz, Studzienka 29 zł; Ks. prob. Drozdek, Wielka Dąbrówka 94 zł; Ks. Mieczek, Warszowice 57 zł; Ks. Szczygłowski, Nowa Wieś 100 zł. Razem 761 zł.

Katowice, dnia 10. listopada 1928 r.

Ks. Kokoł, skarbnik.

Odpowiedzi Redakcji.

Froelich Teofil. W przyszłości będziemy się starali zadawać Pana.

Świerczyński Wiktor. W sprawie wypożyczenia powieści „Książka Kołdecki“ prosimy skomunikować się z biblioteką T. C. L. w Katowicach przy ul. 3 Maja.

Księg. i Drukarnia Katolicka, S. A., Katowice, M. Piłsudskiego 58.



Pierzcie odzież wetnianą Persilem

Lekkie ugniatanie i wyduszenie w zimnym rożczyne Persilu wystarczy, aby wszelki brud jaknajdokładniej usunąć!

Jan Wieroński

Rólewska Huta,
Piłsudskiego Nr. 1
Cieszyn
Rok założenia 1904

Skład futer,
kapeluszy i czapek

MEBLE

wszelkiego rodzaju
poleca

Spółka Stolarska
Sp. z o. odp.

Katowice, ul. 3-go
Maja 26 Tel. 1898



Poszukuje się

pokoju

umeblowanego

możliwie z osobn.
wejściem, w cen-
trum Katowic
Zgłoszenia do
„Gościa Niedz.”



WEZWANIE

firmy

ANNY CSILLAG

DO WSZYSTKICH!

Z okazji 50 letniego jubileuszu mojego przedsiębiorstwa, po-
wołałam do życia organizację, której celem jest skuteczna walka z
niezliczonymi chorobami włosów, które rozmnożyły się w społe-
czeństwie, a które wśród większości przechodzą całkiem niespo-
strzeżenie, ponieważ nie wywołują żadnych bólów.

Moja wieloletnia praktyka w dziedzinie pielęgnacji włosów zapoznała mnie z tysią-
cami przypadków, u których skutkiem nieświadomości danych osób, już w wieku dziecin-
nym, przez zamieranie korzeni — włosy całkowicie zagięły, a przez to jakiegokolwiek za-
biegi celem ich odzyskania były beznadziejne.

Te przypadki, które należy łomaczyć jedynie i wyłącznie zupełną nieświadomością
danych osób, że choroba wogóle istnieje, nagromadziły się w ostatnich latach w ten spo-
sób, że naszemu pokoleniu grozi niebezpieczeństwo całkowitej utraty tej wspaniałej ozdoby,
jaką stanowią włosy.

Z tego powodu uciekałam się do bezwarunkowo koniecznego środka zapobiegaw-
czego, a mianowicie

zupełnie bezpłatnego dla wszystkich badania włosów

i spodziewam się, że w Waszym własnym interesie poprzecie mnie w tem gorliwie.

Wszystko, co macie uczynić, to wypełnić sumiennie zamieszczony poniżej kwestjo-
narjusz i zaraz przysłać go do mnie.

Badanie włosów jest całkiem bezpłatne, nie wahajcie się więc ani nie mówcie przypad-
kiem, że nie potrzebujecie tego. Każdy musi się upewnić o stanie zdrowia swoich włosów
i skóry głowy, zanim będzie zapóźno. Z chwilą, gdy na moją prośbę wypełnicie starannie
kwestjonarjusz, tem samem już dokonacie znacznego kroku naprzód w interesie zdrowia
społecznego.

ANNA CSILLAG.

Tu odciać!

Nazwisko	Jeżeli tak, jakie?
Adres	Czem pielęgnuje pan (i) włosy?
Zajęcie	Czy próbował (a) pan (i) już jakieś środki na włosy
Wiek	bezsukutecznie?
Czy cierpi pan (i) na wypadanie włosów?	Jeżeli tak jakie?
Czy ma pan (i) łupież?	Czy ma pan(i) fryzurę chłopięcą czy dług. włos.
Czy włos pana (i) jest suchy czy tłusty?	Czy włosy pana (i) są rzadkie albo gęste?
Czy skóra głowy jest wrażliwa?	Czy cierpi pan (i) bóle głowy?
Czy w ostatnim czasie przeżył (a) pan (i) jakie choroby?	Załączyć 25 gr w znaczkach pocztowych na odpowiedź

W ten odcinek z pytaniami dokładnie we wszystkich punktach wypełnić i wraz z kilkoma w ostatnich czasach wziętaniami wlo-
sami wysłać na adres **ANNA CSILLAG KRAKÓW, Wielopole 5/52** w celu bezpłatnego zbadania, przyozem pod
pełnej dyskrecji w każdym wypadku jak również do tego, że pismo to archiwów moich nie opuści. gwarancją zobowiązuję się do zachowania zu-



Wyjaśnienie.

Z powodów niezależnych od kierownictwa kursów z dniem 1. VII. r. b. złożył p. prof. Korbel kierownictwo pedagogiczne w naszych kursach. Od dnia 1 grudnia 1928 r. urządzane w Domu Związkowym kursy stenografii, korespondencji i pisania na maszynach odbywać się będą pod kierownictwem pedagogicznym p. Hadyny, prof. Szkoły Przemysłowej. Bielsko oraz p. Przewoźki administracyjnie i gospodarczo. — Kursy zaopatrzone w wszelkie najmodniejsze maszyny do pisania i koplowania, odpowiadają całkowicie przepisom obowiązującym — Kandydaci i kandydatki wykształcają się aż do perfekcji w przedmiotach: stenografii syst. Gabelsbergera-Polińskiego, pisanu na maszynach metodą konc. dziesięciopalcową i korespondencji początk. według autora p. Byszewskiego, radcy ministerj. i Wizytatora Szkół Handl.

Nowy kurs rozpoczyna się dnia 1-go grudnia br.

Zgłosz. przyj. Sekr. w Domu Związ. przy kościele NMP. w Katowicach pokój 4

NERWOL

Chemika D-ra Franzosa jedyny radykalny i wypróbowany środek (nacieranie)

Reumatyzm

klucie z powodu przeziębienia, na po-
strzał, ischias itd. Ządać w aptekach

Wyrób i główna sprzedaż

APTEKA MIKOLASCHA

Lwów * Ulica Kopernika 1



Reparacje zegarków

tanio pod gwaran-
cją w firmie

J. Smoczyk
Katowice,
ulica 8-go Maja 7.



Najkorzystniejszy

zakup mebli

Kompletne pokoje,
kuchnie, meble po-
jedyncze, wszelkie
wyroby tapicerskie

poleca na dogod-
nych warunkach

Warszawski

Skład Mebli

Katowice, Młyńska 5
Królewska Huta
Wolności p.

Baczność!

Olbrzymi wybór

MEBLI

z własnych warszta-
tów na dogodnych
warunkach poleca

E. WINKLER

Rybnik

prz y starvm kościele
Tel. 1044

Wypełniając obiet-
nicę składam serdec-
zne podziękowanie
Najst. Sercu Jezuso-
wemu, Matce Bosk.
Bolesnej i św. Tere-
sce za otrzymane
zdrowie z prośbą o
dalszą pomoc.

G. S.

Huta Hubertus.



Powiatowa Kasa Oszczędności

Instytucja pupilarnej pewności

Marsz. Piłsudskiego 45

Katowice

Marsz. Piłsudskiego 45

Gmach Starostwa.

Przyjmuje wkłady oszczędnościowe, płacąc od nich wy-
soki procent, udziela pożyczek hipotecznych i weksło-
wych na dogodn. warunkach na remont domów, budowę
domów i cele gospodarcze, otwiera rachunki bieżące.

Za kasę powyższą ręczy Powiat Katowicki całym majątkiem swoim i swoimi dochodami.

**Rowery
Zegarki
Biżuterja**

kupuje się najtaniej
w firmie

P. Kmiecik
Nowa Wieś
ul. Sienkiewicza 1

Ogłoszenia

W „Gościu
Niedzielnym”
przynoszą
najwięcej

korzyści.

Szukasz źródła tanich i praktycznych podarków gwiazdkowych

spiesz do firmy

Telef. nr. 10-81

Sieradzoni i Ska.

Królewska Huta

ul. Wolności 30

Konfekcja męska i dziecięca z własnej pracowni oraz wszelkie artykuły męskie po cenach najniższych.

Krawat jedwabny do wiązania . . . od	0.95
Krawat jedwabny dziany od	1.45
Szal jedwabny dziany od	1.45
Chusteczka jedwabna kolorowa od	0.45
Kołnierzyk płótno, 4X, sztyw. od	1.15
Kołnierzyk płótno, miękki . od	0.35
Stuce . . . para od	2.95
Pa. Getry od	3.81
Rękawiczki trykotowe para od	1.85
Rękawiczki zamszowe . para od	4.95
Pa. rękawiczki „Nappa“ z futerkiem para od	8.95
Owłjacje od	3.25

Chusteczka do nosa od	0.28
Garnitur wełniany szal i czapka . . . od	5.95
Guziki do mankiet . . . od	0.65
Pa. szelki para od	1.95
Podwiązki para od	0.75
Gumy do rękawów . . . od	0.45
Czapka grenatowa od	2.95
Czapka flauszowa od	2.85
Pa. koszula wierzchnia biała od	7.95
Pa. koszula wierzchnia kolorowa od	6.95
Pa. męski pulower wełniany od	7.95

Pa. męski Pulower wełniany od	23.50
Pa. męska kamizelka wełniana od	21.75
Pa. kalesony trykot. z futerkiem	4.95
Pa. koszula trykot. z futerkiem	5.95
Pa. R. letki wełniane . . .	8.95
Pa. majteczki trykot. z stańczkiem	2.35
Pa. koszula nocna męska	7.95
Kapelusz filcowy	8.95
Pa. parasol męski	8.95
Pa. parasol damski	6.95
Skar. etki męskie półwełniane	1.45

Koszula flanelowa z podk . . .	5.95
Kalesony flanelowe	4.45
Szal wełniany	2.95
Ubranko chłopięce wełniane	8.95
Ubranko chłopięce manszestrowe . . .	9.95
Pa. palto flauszowe z paskiem	49.50
Pa. jupa wełniana	19.75
Pa. jupa cajgowa na flanelowej podszełce .	14.50

K O N F E K C J A :

Palta flauszowe, gabardynowe, surdutowe, eskimo. — Ubrania wełniane, kamgarnowe i smokingi. — Kurtki skórzane i futrzane i t. d. i t. d. Bielizna trykotowa „P. of. Dr. Jaegera“ jak i z „wielobądź wełny“ we wszystkich cenach i wielkościach. — Kapelusze „Borsalino“, „Goeppert“, „Hücker“, „Schlee“ i cylindry. — Eleganckie „Pijamy“, „Bonżurki“, „Szaliki“, „Pulowery“, „Kamizelki“, pledy do podróży itd. Koszule wierzchnie jedwabne, popelinowe, zefirowe i perkalowe.

P. I. Panom Kierownikom szkół do łaskawej wiadomości: Polecamy na Gwiazdkę dla biednych dzieci duże zapasy trykotaży P. I. dziecięcych, szali wełnianych, czapek, pończoch, rękawiczek, ubranek, flanelę z metra na koszulki i majteczki itd po cenach jak najniższych.

Miejska Kasa Oszczędności

w Katowicach, ulica Pocztowa 7

instytucja bankowa prawa publicznego o popularnej pewności

Przyjmuje oszczędności

oprocentowując je do

8%

Skarbonki oszczędnościowe

które dają możność oszczędzania najdrobniejszych nawet kwot, wypożyczamy bezpłatnie za złożeniem wkładki zł 6.— Oszczędzającym z prowincji wysyłamy dla nadsyłania składek czeki P.K.O. Rachunki bieżące i książeczki czekowe Miejskiej Kasy Oszczędności w Katowicach winen posiadać każdy kupiec, przemysłowiec i rzemieślnik.

Za zobowiązania Miejskiej Kasy Oszczędności w Katowicach odpowiada miasto Katowice całym swym majątkiem wynoszącym przeszło 100 mil. zł w ziole

Rozwój Miejskiej Kasy Oszczędności w Katowicach:

	Stosunek wkładek	Ilość
w dniu 1 listopada 192 r.	54.791,92	376
w dniu 1 listopada 1927 r.	1.187.884,53	919
w dniu 1 listopada 1928 r.	11.171.839,39	5.018

Z Waszych oszczędności udzieliła Kasa w tym roku na rozbudowę i przebudowę domów oraz na inne cele gospodarcze

złotych 9.000.000,—

Dyskontujemy weksle i udzielamy pożyczek hipotecznych na dogodnych warunkach

M. VLUKA

KATOWICE // ulica Pocztowa 2

Zakład krawiecki
Skład sukna

Specjalność:
Rewerendy dla Duchowieństwa

Meridiol



Bądź mądry, idź z czasem, używaj Meridiol, chroń się od zaziębienia, które powoduje cierpienia. Meridiol znany ze swej skuteczności i używany przez miliony, powinien się w każdym domu znajdować, bo jest on rzeczywiście najlepszym środkiem do pielęgnowania i nacierania ciała.

Przy zakupie żadał wyraźnie Meridiol i nie pozwól sobie nic innego wmówić.

Reklama
dzwignia
handlu!

Pieter Kamiński, Królewska Huta
ul. Wolności, narożnik ul. Sienkiewicza
Skład konfekcji męskiej
Pierwszorzędny oddział krawiecki

Tanio i dobrze
kupuje się kape-
lusze i czapki
męskie i dla dzieci
anki szkolne
dla towarz. oraz
kułw męskie



Fr. Józefowski
Katowice

ul. 3-go Maja 13

Ruch budowlany się wzmacnia,

a w połączeniu z tem wzrasta
zapotrzebowanie kredytów.
Wszystkich bardzo licznych
wniosków o pożyczki na wy-
kończenie albo postawienie no-
wych budynków, chlewni i sto-
dół, albo na inne cele, niestety
uwzględnić nie możemy, dla tego
donosimy, że

pierwszeństwo

w uzyskaniu pożyczek mieć będą
deponenci, którzy oszczędności
swoje u nas składają.

Bank Ludowy w Katowicach
Młyńska 3.

Najkorzystniej i najpewniej
złożysz swe oszczędności

**W Banku
Ludowym**

Sp. z nieogr. odpw.

w Wielkich Hałdukach
ul. Ratuszowa 2

**Wypożyczamy darmo skar-
bonki. Udzielamy kredytu
za dobremi gwarancjami.**



poleca codziennie:

**Złwce karpie i liny,
świeże ryby morskie,
świeże śledzie zielone,
śledzie wędzone opiekane
i marynowane.
Konserwy rybne w wielkim
wyborze.**

**Sprzedaż hurtowa i detaliczna.
Adres telegraficzny: Hansa Katowice**



**Rowery
na Raty**

**Raty miesięcz.
zł 20.—**

**Pierwsza wpł.
zł 40.—**

Kupuje się naj-
taniej w firmie

'Columbus'

właściciel

Jan Sobierajski

Poznań

Wrocławska 15.

Cennik wysyłam
bez łątnie.



Fryderyk Tabak

Magazyn Ozdób woj-
skowych, policyj-
nych, urzędniczych
i stazy ogniowej

Katowice, 3-go Maja 29

BANK LUDOWY

Spółdz. z odp. nieogran.
Telefon nr. 40

Wodzisław, Rynek 4
Najstarszy Bank w miejscu
założony w r. 1910

Przyjmuje oszczędności

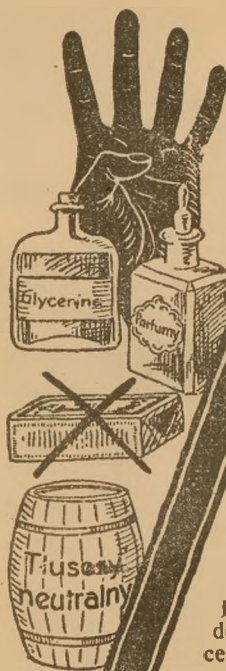
za wysokiem oprocento-
waniem, inkasuje
weksle, załatwia prze-
kazy. Udziela pożyczek
na hipoteki i weksle.
Wymienia złoto, srebro
i waluty.

Poleca na gwiazdkę poda-
rowanie książeczki oszczę-
dnościowej z wkładką na
Bank Ludowy w Wodzisła-
wlu, Rynek 4.

Dolarsan

najskuteczniejszy środek prze-
ciw wszelkim bólom reumaty-
cznym, jako znane lekarstwo
domowe jest znów we wszystk.

aptekach do nabycia

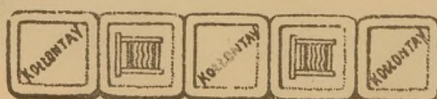


**4 szczególne
zalety**

daje Wam, Szanowne Panie, słynne
z dobroci i tanie mydło „Kollontay
z pralką”. Mydło „Kollontay” zawie-
rające glicerynę, wyróżnia się spe-
cjalnie silną, śnieżnobiałą i nadzwyczaj
łagodną pianą dzięki temu, że wyra-
biane jest nie z kwasów tłuszczo-
wych, lecz z wybornych neutralnych
tłuszczów, dlatego też nie szkodzi ono
nigdy ani delikatnej skórze, ani jakim-
kolwiek tkaninom. Dalszą zaletą
mydła „Kollontay” jest jego subtelny
aromatyczny zapach, który się prze-
nosi na wybraną bieliznę. Mydło to
nadaje się również do pielęgnowania
ciała. Po czwarte mydło „Kollontay”
jest nieopakowane, a zatem zawsze
dobrze wyschnięte i tańsze, bo do
ceny jego nie dochodzą ani koszty
opakowania, ani kosztu jakiegoś upięk-
szenia. Kosztowne opakowanie niema
przecież nic wspólnego z gatunkiem
towaru! Mydło „Kollontay z pralką”
jest rzeczywiście tańsze i lepsze!

Mydło

KOLLONTAY



Złoty medal na Wystawie w Katowicach 1927.

Jedyny wytwórca: **Eryk A. Kollontay, Fabryka mydła, Katowice-Brynów**

Młode małżeństwo poszukuje

poкою próżnego

z niekierującym wejściem w Katowicach, ewen-
tualnie w most od gospodarza. Zgłosz. do Gościa.

Oszczędności

w związku ze stobili-
zacją złotego może
każdy składać bez
obawy do

Banku Ludowego

spółdz z odp. nieogr.

w Król. Hucie, Sobieskiego 8

Założonego w 1901 r.

P.K.O. 301 307 Katowice
Telefon 1195.

BANK LUDOWY

Spółdzielnia z odpowiedzialn. nieograniczoną
w Świętochłowicach (Śląsk)
ul. Wołoskiej 9. Telefon 1440.

Przyjmuje oszczędności

za wysokiem oprocentowaniem

udziela pożyczek

na dogodnych warunkach i załat-
wia wszelkie czynności bankowe.

**Górnośląska wy-
twórnia Szlandra-
rów, Chorągwi i
Paramentów Ko-
ścielnych**

Łucja Jendraska

Katowice
ul. Plebisytowa 4
Telefon 1548



S. M. P. Bieruń-Nowy, oddział piłki nożnej.



S. M. P. w Ligocie pow. Bielsko, Śląsk Cieszyński.



Wycieczka S. M. P. Nowe Hajduki.



Druhowie S. M. P. z Nowych Hajduk, przy tańcu zbójckim.



Delegat Apostolski Ceretti na Kongresie
Eucharystycznym w Australji.



Port Said.



Płynąca z wulkanu Etny lava w miasto Mascali.



Delegacja kobiet induskich wita uroczyscie komisarza rządu brytyjskiego, Sir Simona.

Dawny ulubieniec całego świata Jackie Coogan, obecnie duży chłopiec fotografowany w podróży do Europy.



Zdjęcie z wielkiej wyprawy Swen Hedina, szwedzkiego podróżnika do Azji środkowej, przedstawiające małych Mongołów.



Zjazd kawalerzystów w Nowym Jorku podczas zawodów hippicznych. Stoją na prawo polscy kawalerzyści: Rómmel, Zgorzelski, Antoniewicz.



Słynna powieściopisarka szwedzka Selma Lagerlöf, obchodzi teraz jubileusz 70-letnich urodzin.